

Rozmowa. Mądre morsowanie jest korzystne
- mówi prof. Tomasz Zdrojewski **str. 2**



FOT. LUCYNA NENOW

W grudniu 1972 r. został brutalnie zamordowany Zbigniew Błaszkiwicz, ojciec słynnej himalaistki Wandy Rutkiewicz - str. 8

**POD
PARAGRAFEM**

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
4.01.2024

Nr 3 (5157)
Nakład: 5.645 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

Region. Policjanci z Ustki zatrzymali mężczyznę, który kradł monety z myjni bezdotykowych **str. 4**

Turystyka. Wawel bije rekordy. Odwiedzają go tłumy turystów **str. 13**

Obronność. Aneks w kontrakcie na budowę nowych okrętów dla Marynarki Wojennej RP **str. 5**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



REGION

Borzytuchom. Petycja mieszkańców pomogła. Odsuną drogę od kościoła **str. 3**



FOT. SYLWIA LIS

KOMUNIKACJA JAZDA AUTOBUSEM PO MIEŚCIE NIE JEST ŁATWA

Autobusy szerokie, drogi zbyt wąskie

S. Balicki, M. Olechnowicz
Pomorze

Minął kwartał od przywrócenia ruchu na wyremontowanej ul. Bażyńskiego w Gdańsku, tymczasem autobusy nadal jeżdżą objazdami. Winne jest za ciasne wyprofilowanie jezdni przed dwuetapowym przejściem dla pieszych na zwężonej podczas remontu ulicy. Podobne problemy z odnowionymi drogami ma Słupsk.

Remont odcinka ul. Bażyńskiego w Oliwie miał się zakończyć w sierpniu 2023 roku, jednak ostatecznie z poślizgiem dwukierunkowy ruch został przywrócony dopiero na początku października. Objazd dla autobusów 149 i 249 miał potrwać jeszcze do po-

łowy miesiąca. Potem Gdański Zarząd Dróg i Zieleni wydłużył go do 20 listopada. Autobusy nadal jednak nadkładają blisko 2,5 km objeżdżając 400-metrowy odcinek Bażyńskiego al. Grunwaldzką i ul. Abrahama oraz Wita Stwosza. Wydłuża to czas przejazdu o niemal 10 min.

Co jest powodem tej sytuacji? Jeden z mieszkańców zapytał o to przez internetowy serwis służący do zgłaszania problemów z komunikacją Zarząd Transportu Miejskiego.

„W odpowiedzi na pytanie informuję, że przed remontem ulica była szersza. GZDiZ doprowadził do jej zwężenia uniemożliwiając bezpieczny przejazd autobusom. Bez przebudowy (poszerzenia) nie ma szans na przywrócenie stałych tras linii 149 i 249” - zareagował przewoźnik.

Także w Słupsku nowo przebudowana ulica sprawia trudności kierowcom. Dwa tygodnie temu, tuż po otwarciu wyremontowanej ul. Armii Krajowej kierowca miejskiego autobusu, skręcając w nią z ulicy Henryka Pobożnego, uderzył w znak drogowy. Mieszkaniec domu w pobliżu zrobił zdjęcie i przysłał do redakcji „Głosu Pomorza”. Rozpętała się burza.

- Zamiast robić nagonkę na kierowców, zajmijcie się tymi, którzy te drogi budują. Wszyscy koledzy skarżą się, że ten wyjazd jest trudny, długi autobus nie łamie się na tym zakręcie. Nie rozumiem, kto to projektował, wiedząc, że jest tu duży ruch autobusowy - mówił Marcin, kierowca autobusu.

Czytaj str. 4

Po wielu latach PKS Słupsk znowu jeździ do Łeby

Nowe całoroczne połączenie ze Słupska do Łeby - linia nr 400, będzie na razie kursować cztery razy dziennie przez sześć dni w tygodniu - od poniedziałku do soboty **str. 3**

Kraj. Prezes PiS zaprasza na protest. Rząd planuje ustawę medialną **str. 6**

Kraj. Inwigilacja dziennikarzy za pierwszych rządów Donalda Tuska. Prokuratura umorzyła śledztwo **str. 7**



FOT. LUKASZ CAPAR

Kierowcy autobusów mają problem z wyjazdem z ul. Pobożnego w wyremontowaną ul. Armii Krajowej

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

- Złoto, kadzidło i mirra. Trzej królowie i ich prezenty. Dlaczego takie?
- No cóż. Jakby nie patrzeć, po prostu taki mamy klimat

KALENDARIUM

4 STYCZNIA POLSKA

1927

Masowiec SS Wilno jako pierwszy polski statek wszedł do portu w Gdyni. Jego kapitanem i tym, który przyprowadził statek do wciąż budującej się Gdyni, był „Znaczący Kapitan” Mamert Stankiewicz.

1938

Urodził się Stanisław Wądołowski. Brał udział w protestach robotniczych w trakcie wydarzeń grudniowych w 1970 r. w Szczecinie. W sierpniu 1980 r. wszedł do prezydium komitetu strajkowego, następnie wstąpił do Solidarności (pełnił funkcję wiceprzewodniczącego regionu i komisji krajowej związku). W stanie wojennym został internowany na okres od 13 grudnia 1981 r. do 30 listopada 1982 r. Po zwolnieniu działał w podziemnych strukturach NSZZS.

2019

Pięć nastolatek zginęło w pożarze w escape roomu w Koszalinie. Wciąż toczy się proces sądowy, mający ustalić jak doszło i kto był winien tragedii.

ŚWIAT

1698

Prawie w całości spłonął Palace of Whitehall - rezydencja brytyjskich monarchów od 1530 r. Był on uznawany za największy pałac w Europie - było w nim 1500 pokoi (był równocześnie największym budynkiem na świecie). Obecnie jego nazwa, Whitehall, używana jest do określania centrum administracyjnego rządu Wielkiej Brytanii.

1947

Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Der Spiegel”. Dziś ten niemiecki tygodnik opinii jest jednym z największych i najbardziej wpływowych, o nakładzie 654 484 egzemplarzy. Powstał w Hanowerze, ale od roku 1952 jego siedzibą jest Hamburg. Wzorowany był na brytyjskim magazynie „News Review” i amerykańskim „Time”. Tematyką są wydarzenia polityczne, gospodarcze, naukowe i kulturalne Niemiec, Europy i świata, bieżące komentarze i pogłębione analizy. „Der Spiegel” jest następcą gazety „Diese Woche”.

1960

Zmarł Albert Camus uważany za czołowego reprezentanta absurdu i jednego z najwybitniejszych intelektualistów Europy. Był laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury.

Zimna woda zdrowia doda? To ma sens

Zbigniew Wojtasiński
Rozmowa

Z prof. Tomaszem Zdrojewskim z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, pracownikiem Katedry Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii, kierownikiem Zakładu Profilaktyki i Dydaktyki GUMed.

Morsowanie staje się coraz bardziej popularne w Polsce, morsują zarówno ludzie młodzi, dzieci, jak i osoby starsze. Jak bardzo jest ono korzystne dla zdrowia? Czy morsowanie powinno być zalecane tak samo jak aktywność fizyczna i odpowiednia dieta?

Nie ma jednoznacznych dowodów naukowych potwierdzających korzystny wpływ morsowania na zdrowie. Co nie znaczy, że nie warto morsować - moim zdaniem warto. Chodzi jedynie o to, że badania na ten temat nie są tak dobre udokumentowane, jak w przypadku korzystnego wpływu na zdrowie aktywności fizycznej i właściwej diety. Tutaj dowody naukowe są jednoznaczne.

Co zatem możemy powiedzieć o morsowaniu? Jakies badania przecież są prowadzone?

Rok temu eksperci z Norwegii przygotowali metaanalizę dotychczasowych publikacji na temat morsowania, zarówno kąpiele w zimnej wodzie, jak i pływania. Spośród ponad 700 artykułów naukowych wybrano ponad 100, które uznano za najbardziej wartościowe.

I co z nich wynika?

O ile aktywność fizyczna i odpowiednia dieta powinny być zalecane jako terapia nefarmakologiczna w niektórych schorzeniach, to morsowanie przy zachowaniu odpowiednich zasad może być zalecane, ale raczej dla osób zdrowych i tych wysportowanych. Trzeba tu podkreślić, że trudno jest badać korzystny wpływ morsowania na zdrowie.

Z jakiego powodu?

Osoby, które morsują zwykle też bardziej dbają o swoje zdrowie - są aktywne fizycznie i starają się stosować



FOT. LUCYNA NENOW

Tomasz Zdrojewski: - Mądre morsowanie jest korzystne

zdrową dietę. Poza tym jeśli morsują, to często w grupie, a to też jest ważne dla zdrowia, bo poprawia nastrój, rozwija więzi społeczne, pomaga lepiej radzić sobie ze stresem i zmniejsza ryzyko depresji.

Z naukowego punktu widzenia za wcześniej jest na to, by zalecać morsowanie jako sposób na zdrowie?

Musimy poczekać jeszcze na kolejne większe badania, jakie są prowadzone - na przykład w Norwegii, gdzie morsowanie od dekad jest bardzo popularne. Ale ja staram się morsować od 30 lat i robię to właśnie w grupie, zawsze w połączeniu z wysiłkiem fizycznym.

Jak zatem powinniśmy morsować? Jakie są zasady bezpiecznego morsowania?

Najczęstsze jest morsowanie rekreacyjne osób zdrowych, polegające na tym, że zanurzamy się w wodzie na kilkadziesiąt sekund, maksymalnie na dwie, trzy minuty. I takie morsowanie polecam w pierwszej kolejności.

A osoby ze schorzeniami takimi jak cukrzyca czy choroby sercowo-naczyniowe mogą w ogóle rozważać morsowanie?

Tak, ale po konsultacji z lekarzem. Podejrzewam, choć nie ma na to jeszcze dowodów naukowych, że morsowanie przynosi tym osobom więcej korzyści zdrowotnych niż zagrożenia.

Mamy też morsowanie wychowawcze. Osoby, które je uprawiają to wybrańcy czy strażnicy?

Takie morsowanie polega na pływaniu w zimnej wodzie i to na długich dystansach, na przykład jednej mili. Organizowane są zawody morsowania, które odbywają się także w Polsce, na przykład dwa lata temu w Motławie, w wodzie o temperaturze ok. 5 st. C.

I jaka jest pana opinia?

Uważam, że jest to raczej szkodliwe dla zdrowia, podobnie jak supermaratony i inne sporty ekstremalne. Nie jestem ich zwolennikiem. Ograniczmy się jedynie do morsowania rekreacyjnego, regularnego i mądrego, w różnych temperaturach wody - do 5 st. C, 9 st. C, a nawet 20 st. C. Takie temperatury podawane są w publikacjach naukowych.

Czego możemy się spodziewać, wchodząc do zimnej wody?

Musimy zdawać sobie sprawę, że reakcje na zimną wodę są bardzo indywidualne, zarówno u kobiet, jak i mężczyzn, ludzi młodych lub w średnim wieku oraz seniorów, a także szczupłych i otyłych. U poszczególnych osób nawet w tym samym wieku po kąpiele w zimnej wodzie w bardzo różnym tempie przywracana jest temperatura ciała, szczególnie dłoni i stóp. Reakcje te zależą od tego, czy zanurzamy się tylko do pasa i na kilka sekund lub na dłuższy czas i pływamy oraz zanurzamy twarz. Dlatego osoby z chorobami sercowo-naczyniowymi mogą się kąpać w zimnej wodzie tylko po konsultacji z lekarzem. Osoby zdrowe i najlepiej wysportowane mogą oczekiwać, że w ich organizmie nastąpią korzystne zmiany metaboliczne; takie osoby będą miały większą odporność na zakażenia oraz lepsze spalanie tkanki tłuszczowej.

Jakie mechanizmy fizjologiczne są uruchamiane podczas morsowania?

Są unikatowe, gdyż dochodzi do jednoczesnej aktywacji układu współczulnego (sympatycznego) i przywspółczulnego (parasypatycznego), czyli tego, który nie zależy

od naszej woli (powoduje zwężanie źrenic, rozszerzanie naczyń krwionośnych i zwiększanie wydzielania insuliny). Nasz organizm nie jest do tego przyzwyczajony. Dlatego u osób, które nie morsowały i nie są do tego przygotowane, może dojść do zaburzeń rytmu serca, niedotlenienia mózgu i omdleń. Bardzo rzadko, ale jednak zdarzają się też nagłe zgony opisane w literaturze w ostatnich czterech latach. W Jelitkowie jedna osoba po spożyciu alkoholu i z cukrzycą zmarła podczas kąpiele po zabawie sylwestrowej. Po spożyciu alkoholu nigdy nie należy wchodzić do zimnej wody, zresztą do żadnej.

Jak się przygotować do morsowania? Kiedy należy zacząć?

Najlepiej zacząć jesienią i stopniowo przyzwyczajać organizm do coraz zimniejszej wody, żeby dobrze go wytrenować. Warto być też aktywnym fizycznie. Wtedy większy będzie efekt z morsowania zimą i mniejsze ryzyko dla organizmu.

Jak pan morsuje?

Do wody wchodzimy w grupie zawsze po silnej rozgrzewce, najczęściej gramy na plaży przez 60 lub nawet 90 minut. Bo nie wystarczy przez kilka minut pomachać ramionami, a potem wskoczyć do zimnej wody. To nie jest rozsądne. Trzeba poćwiczyć przynajmniej przez 30 minut, to może być gimnastyka i marszobiegi. Polecam zatem pewien styl życia, a nie tylko samo morsowanie.

A jak morsują Polacy?

Chcemy to poznać. Z grupą badaczy z GUMed, AWF, COMS i PTK przygotowujemy duże narodowe badanie i ankietę na ten temat, która będzie dostępna na stronie internetowej poświęconej morsowaniu i jego efektom. Chcemy się dowiedzieć, w jakiej wodzie najczęściej morsują nasi rodacy - w morzu, jeziorze czy rzekach. To też ważne, bo w wodzie morskiej z powodu zasolenia organizm szybciej się wychładza.

Dzięki morsowaniu nie trzeba się szczepić przeciwko grypie czy COVID-19? Więcej jest - tak brzmi argumentacja - ogólna odporność organizmu?

Morsowanie, jak wspominałem, to element zdrowego stylu życia, który powinien być też powiązany z lepszą edukacją zdrowotną. A lepsza edukacja zdrowotna zakłada szczepienie się przeciwko grypie, pneumokokom czy wirusowi SARS-CoV-2. Nie znalazłem w żadnym piśmiennictwie medycznym na temat morsowania twierdzenia, że kto morsuje, ten nie musi się szczepić. Uważam, że ci, którzy morsują, powinni być ambasadorami zdrowego stylu życia, w tym również szczepień.

Ci, co morsują od wielu lat, tak jak pan, nie muszą już uważać, jak to robią? Są dobrze zahartowani?

Zawsze trzeba zachować czujność i należy oceniać skutki swojego morsowania. Dotyczy to wszystkich, którzy próbują morsować. Jeśli po wyjściu z wody czujemy się nadmiernie wychłodzeni, to znaczy, że przebywaliśmy w wodzie zbyt długo lub nie byliśmy do tego zbyt dobrze przygotowani. Gdy morsujemy w grupie, nie powinniśmy tego robić tak samo jak inni, bo nasz organizm może inaczej reagować. To indywidualne podejście jest bardzo ważne.

Lepiej morsować w butach i w rękawiczkach?

To zależy przede wszystkim od indywidualnych reakcji i możliwości, ale to prawda, że najmocniejsze reakcje na zimną wodę wykazują właśnie ręce i stopy oraz twarz. Na początku lepiej zatem wchodzić do wody w rękawiczkach i butach oraz nie zanurzać twarzy i głowy. Ja zawsze morsowałem bez rękawiczek i butów, ale po 30 latach zacząłem w tym roku morsować w rękawiczkach, bo zauważyłem, że zaczynają mi marznąć ręce. Cóż, przecież z wiekiem organizm się zmienia. Pamiętajmy również o tym. PAP

nasz REGION

REGION

W Studzienicach powstanie przedszkole. Opiekę będzie miało ponad 100 dzieci. Jak tłumaczy Bogdan Ryś, wójt Gminy Studzienice, w tej chwili przy każdej szkole na terenie gminy, a jest ich trzynaście, znajduje się oddział przedszkolny, ale to za mało. Do największego uczęszcza ponad 80 dzieci. Jest za cicho. Stąd potrzeba wybudowania zupełnie nowego obiektu. **ZIDA**



DYŻURNY GŁOSU
Bogumiła Rzeczkowska
tel. 510 026 919

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Petycja mieszkańców pomogła. Odsuną drogę od kościoła

Sylwia Lis
Region

Blisko 700 mieszkańców Borzytuchomia podpisało się pod petycją w sprawie przeprojektowania remontu drogi wojewódzkiej 209. Ludzie nie zgadzają się, aby nowa ulica przebiegała tuż przy kościele. Zarząd Dróg Wojewódzkich ugiął się, ale tylko trochę.

Mieszkańcy gminy Borzytuchom długo czekali na remont drogi nr 209 w centrum wsi. Gdy zobaczyli projekt, załamali się. Według niego, nowa trasa miałaby przebiegać tuż przy zabytkowym kościele - mniej niż metr. Złożyli petycję przeciwko tej lokalizacji. Pismo z podpisami mieszkańców trafiło m. in. do konserwatora zabytków, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku, starosty i biskupa.

Ludzie: kościół zostanie zniszczony

- Budynek sakralny w tym miejscu stoi od XIV wieku i przez stulecia służył praktykom religijnym - mówi Roman Gostkowski, mieszkaniec Borzytuchomia. - Inwestycja niekorzystnie wpłynie na stan techniczny kościoła, olbrzymi ruch tuż przy nim spowoduje pęknięcie ścian. Bliskość drogi zwiększy hałas i stworzy olbrzymie zagrożenie dla wchodzących i wychodzących z kościoła, nie będzie miejsca i warunków do przeprowadzenia



FOT. SYLWIA LIS

Mieszkańcy Borzytuchomia nie zgadzają się, aby droga wojewódzka przebiegała tuż przy kościele. Zarząd Dróg Wojewódzkich ugiął się

procesji wokół kościoła, do tego teren przykościelny, który ma być objęty przebudową drogi jest najstarszym cmentarzem w naszej wsi. Zabranie części terenu przykościelnego ma związek z chęcią „spłaszczenia” zakrętu, co mijają się z celem w centrum wsi, gdzie raczej powinno chodzić o doprowadzenie do ograniczenia prędkości pojazdów, a nie możliwości jej zwiększenia przez bardziej płaski zakręt. Poza tym, w planie jest też uwzględniona ścieżka rowerowa na tym odcinku. Nie ma takiej potrzeby, aby ją tam planować, gdyż w projekcie przebudowy ulicy Kościelnej - z drugiej strony

kościół - jest już zaplanowana ścieżka rowerowa.

Zarząd Dróg Wojewódzkich zajął stanowisko w tej sprawie i przychylił się do próśb blisko 700 mieszkańców. Drogę odsuną od kościoła, ale tylko trochę.

Dwa metry od świątyni

- Kończy się etap projektowania i uzyskiwania stosownych zezwoleń przy zadaniu rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 209 przechodzącej przez miejscowość Borzytuchom - informuje Piotr Michalski, rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich w Gdańsku. - W związku z tym dotychczasowa trasa musi speł-

niać określone warunki techniczne. Jednym z nich jest konieczność poszerzenia drogi oraz wydzielenia m.in. lewoskrętu w ul. Słoneczną wynikającą z natężenia ruchu i zasad bezpieczeństwa ruchu drogowego. Ponadto nowa droga zostanie wyposażona w azyle dla pieszych i wyspy dzielące, które spowolnią ruch samochodowy (co wnioskowały władze gminy i mieszkańcy). Poszerzenie przewidziano po obu stronach drogi, także kosztem części działki nr 415, na której znajduje się kościół. Zgodnie z ustaleniami, które zapadły na ubiegłorocznym spotkaniu w Kurii Diecezjalnej w Pelplinie, w dokumentacji

projektowej zostaną uwzględnione zapisy dotyczące maksymalnego zwiększenia przestrzeni na potrzeby przejścia procesji. Będzie to 1,5 metra od ściany świątyni do granicy pasa drogowego. W odpowiedzi na petycję, jako zarządca drogi, zgodziliśmy się na ustalenie ogrodzenia bezpośrednio przy projektowanym chodniku, więc od ściany świątyni do chodnika będą to dwa metry.

Minimum drgań?

Jak dodaje rzecznik, w czasie trwania inwestycji na wykonawcę prac zostanie nałożony obowiązek do prowadzenia robót w obszarze sąsiadującym z kościołem w reżimie ograniczenia do minimum drgań, co pozwoli wyeliminować ewentualne negatywne oddziaływania na obiekty historyczne.

- W przypadku działań na terenie byłego cmentarza wykonawca będzie zobligowany do zachowania największych środków ostrożności wraz z poszanowaniem miejsca pochówku i dóbr kultury włącznie - zapewnia. - Tak będzie także w przypadku przeniesienia dzwonnicy, na co uzyskaliśmy stosowne zezwolenie do konserwatora zabytków.

Nie były jednak prowadzone badania dotyczące drgań i ich ewentualnego wpływu na stan kościoła.

- Dotychczas zaobserwowana przez księdza proboszcza degradacja budynku kościoła, poruszana na spotkaniu w Pelplinie, może być spowodowana wieloma czynnikami, według

naszej oceny niezwiązanymi z oddziaływaniem drogi - podkreśla Michalski. - Obciążenie ruchem drogowym jest przekazywane na grunt w miejscu jego powstawania. Potwierdzić to można specjalistyczną ekspertyzą, która nie jest ujęta w ramach realizacji niniejszego zadania. Pragnę podkreślić, że planowana jest w ramach inwestycji wymiana zdegradowanej istniejącej konstrukcji nawierzchni na nową, spełniającą wymagania obowiązujących przepisów. Przyczyni się ona do proporcjonalnego rozłożenia obciążeń od ruchu drogowego, minimalizując drgania w obrębie drogi, a przez to ograniczając jej oddziaływania na jej otoczenie.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w ramach inwestycji w obszarach zabudowanych standardowo stosuje nawierzchnię jezdni „typu cichego” tj. specjalną mieszankę bitumiczną realnie obniżającą hałas. Tak będzie i w Borzytuchomiu. Przygotowując projekt rozbudowy DW 209, konsultowano jego założenia ze społecznością lokalną i zainteresowanymi stronami. Ponadto w trakcie wydawania decyzji środowiskowej również odbyły się konsultacje społeczne. Ze względu na teren kościoła przylegający do pasa drogowego ZDW spotkał się ze stroną kościelną w kurii w Pelplinie.

- Nam zależy tylko na bezpieczeństwie wiernych oraz ochronie kościoła przed zniszczeniem - mówią ludzie. - Te dwa metry są do przyjęcia.

©©

PKS Słupsk otwiera nowe połączenia. Autobusy pojadą na przykład do Łeby

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

PKS Słupsk po wielu latach znów zawiezie pasażerów do Łeby. To dobra informacja dla mieszkańców regionu. Kolejną jest połączenie do Czarnej Dąbrówki.

Nowe całoroczne połączenie ze Słupska do Łeby - linia nr 400, będzie na raz kursować cztery razy dziennie w obu kierunkach, przez sześć dni w tygodniu - od poniedziałku do soboty (oprócz świąt).

Autobusy linii 400 pojadą przez Siemianice, Lubczewo, Wrzeście, Żelkowo, Głowczyce, Pobłocie i Wicko. Czas podróży to około półtorej godziny.

- Naszą drugą nowością na początek 2024 roku jest połączenie Słupsk - Czarna Dąbrówka - Słupsk. Na tę trasę wyjadą autobusy linii 416. One również pojadą cztery razy dziennie, od poniedziałku do soboty (oprócz świąt). Po drodze obsłużą m.in. Redzikowo, Mianowice, Domaradz, Nową Dąbrowę, Malczkowo

i Podkomorzyce - informuje PKS.

Otwarcie nowych linii jest możliwe dzięki współpracy pomiędzy samorządami: Województwa Pomorskiego, Powiatu Słupskiego oraz Gminy Czarna Dąbrówka.

Są jeszcze inne drobniejsze zmiany, które ułatwią życie pasażerom. Na linii nr 222 pojawi się przystanek we wsi Pięńkówko. To z uwagi na potrzeby dojeżdżającej do szkół młodzieży. Przystanek będzie obsługiwany przez kurs odjeżdżający o 6:30 ze Sławna (odjazd

z Pięńkówki w stronę Słupska: 7:05) oraz przez kurs odjeżdżający o 15:30 ze Słupska (odjazd z Pięńkówki w stronę Sławna: 16:16). Kursy będą wykonywane w dni robocze.

Zawieszony niestety zostanie kurs relacji Słupsk - Sławno o 11:30 oraz Sławno - Słupsk o 12:50.

Przypomnijmy, że Powiat Słupski, który jest organizatorem przewozów pasażerskich na swoim terenie i zleca PKS Słupsk kursowanie na regionalnych trasach - uzyskał rekordowe dofinansowanie z rządowego Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. To łącznie ponad 131 mln zł na najbliższe 10 lat. To pieniądze, które mają zagwarantować mieszkańcom regionu sprawną komunikację publiczną. Każdego roku, przez najbliższą dekadę, z budżetu centralnego powiat będzie otrzymywał przeszło 13,1 mln zł.

Jak podaje powiat, środki te pozwolą na rozwój komunikacji publicznej w regionie słupskim przez kolejne lata, a także dadzą możliwość przeprowadzenia nowych inwestycji, rozwoju siatki połączeń i podniesienia standardów świadczonych przez PKS Słupsk usług. Co za tym idzie, ma się zwiększyć bezpieczeństwo i komfort podróżowania mieszkańców.

Powiat słupski otrzymał z FRPA największe dofinansowanie spośród innych wnioskodawców w województwie pomorskim. To także jedna z największych dotacji na transport publiczny w skali kraju. Pomoc ma m.in. w uruchomieniu nowych linii. ©©

Jazda autobusem po mieście nie jest łatwa

Dokończenie zestr. 1

Kampus Uniwersytetu Gdańskiego od kwartału nie może się doczekać autobusów. W Słupsku zaraz po remoncie trasy pojazd komunikacji ściał znak drogowy na skrzyżowaniu. Co jest nie tak z projektowaniem przebudów ulic?

W gdańskim przypadku zawałidrogą dla autobusów jest rozwiązanie tzw. azylu - wyspy dla pieszych na dwuetapowym przejściu przez Bażyńskiego, między rektorem Uniwersytetu Gdańskiego a biurem rekrutacji uczelni. Pas w kierunku ul. Wita Stwosza jest wyprofilowany tak, że pojazd, omijając wyspę, może tylnym kołem uderzyć o krawężnik. Zaraz za przejściem na autobusy jeżdżące już kwartał objazdem czeka nowiutka, nieużywana wiata przystankowa.

W sprawie drogowego absurdu interpelację do prezydent Aleksandry Dulciewicz wystosował radny Przemysław Majewski. Choć odpowiedź jeszcze nie nadeszła, radny ustalił już pierwsze fakty dotyczące sprawy.

- Dowiedziałem się, że problem był po stronie uzgadniania, czyli Gdańskiego Zarządu Dróg i Zieleni - mówi Przemysław Majewski. - Miejsce, gdzie jest za wąsko ma być poszerzone kostką brukową.

Remont był wykonany w ramach tzw. umowy „szesnastkowej”. Nazwa pochodzi od 16 artykułu ustawy o drogach publicznych. Mówi on o tym, że „Budowa lub przebudowa dróg



Przy szpitalu często przejazd autobusom utrudniają zaparkowane samochody

publicznych spowodowana inwestycją niedrogową należy do inwestora tego przedsięwzięcia”. W niedalekim sąsiedztwie osiedle deweloperskie buduje Allcon. Zawarł on z miastem umowę na zaprojektowanie i wykonanie remontu tego odcinka ulicy. Z kolei miejskie instytucje uzgodniły i zaakceptowały projekt.

- Chcemy wspierać zrównoważony i odpowiedzialny rozwój miasta, dlatego zaproponowany przez nas projekt przebudowy ul. Bażyńskiego uwzględnia potrzeby wszystkich: pieszych, rowerzystów i kierowców. Zadbaliśmy również o ochronę tego, co niezwykle istotne dla tutejszych

mieszkańców, czyli spokój i bezpieczeństwo - mówiła serwisowi internetowemu „Stara Oliwa” Anna Maj, kierownik działu marketingu Allconu, zapowiadając remont.

Ulica została zwężona, mimo że już obowiązuje na niej strefa „tempo 30”. Zapytaliśmy GZDiZ, który uzgadniał projekt, o nadzór nad wykonaniem remontu tak, by jego efekty zgadzały się z wymaganiami dla drogi. Od lat jeżdżą wtedy autobusy 149 i 249 zapewniające dojazd studentów z wielkich osiedli dolnego tarasu Gdańska, Zaspę i Przymorza, do kampusu UG, a sieć komunikacji miejskiej nie zmienia się wiele od lat w centralnej części miasta.

- Zostały wykonane próby techniczne razem z ZTM-em, które ujawniły niewłaściwe wykonanie. Autobusy mieszczą się „na styk”, jest ciut za wąsko. Będą wykonane poprawki, tzw. pachwiny przy azylu dla pieszych, aby autobusy mogły bezpiecznie pokonywać łuki przy wyspie azylu, które teraz są zbyt ostre - poinformował Patryk Rosiński, rzecznik GZDiZ.

Dlaczego sprawa nie została skorygowana jeszcze przed rozpoczęciem remontu, na etapie uzgadniania projektu?

- Ja go nie uzgadniałem, przekazuję tylko to, co wiem - zarzekł się nieco skonsternowany rzecznik. - Były uzgodnienia, zostało to wykonane

w taki sposób, teraz podczas prób wyszło, co wyszło, i trzeba to zniwelować.

Mimo że zawiódł GZDiZ, miasto ma nie ponieść kosztów zmian.

- Prace mają być jeszcze poprawiane przez inwestora - dowiedział się radny Majewski. - Nie wiadomo, kiedy to ma się zakończyć, na razie autobusy nie wracają na starą trasę.

Osobny problem w Gdańsku i Słupsku stanowi dojazd do nowych osiedli, dokąd często prowadzą drogi, które nie są najlepiej przystosowane do komunikacji miejskiej. Trasy linii autobusowych w Słupsku, odmiennie do Gdańska, są też sukcesywnie zmieniane, aby poprawić dostępność i ułatwić życie mieszkańcom. Jednak kiedyś niektóre ulice nie były projektowane pod kątem zbiorowej komunikacji, a ich ruch był zdecydowanie mniejszy. Przypadek nowo przebudowanej ul. Armii Krajowej jest jednak podobny do gdańskiego z ul. Bażyńskiego.

Zapytaliśmy przewoźnika, Miejski Zakład Komunikacji w Słupsku, czy jest więcej skarg na skrzyżowanie Armii Krajowej z ul. Henryka Pobożnego, gdzie zaraz po przebudowie autobus ściał znak drogowy.

Osobny problem w Gdańsku i Słupsku stanowi dojazd do nowych osiedli, do których prowadzą nieprzystosowane drogi

- Ze względu na ukształtowanie wymaga ono szczególnej ostrożności ze strony naszych kierowców. Jednak do tej pory nie odnotowaliśmy zdarzeń o takim przebiegu, jak to udokumentowane przez Państwa czytelnika - napisał w odpowiedzi Michał Juralewicz, kierownik działu przewozów MZK w Słupsku.

Zdaniem Zakładu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku, nowa droga spełnia wszystkie kryteria.

Za to kierowcy MZK wskazują na więcej takich miejsc, które sprawiają im trudności.

- Trudno jest wyjechać z ulicy Zygmunta Augusta w Chrobrego. Tam jest bardzo ciasno, a przejazd utrudniają jeszcze auta zaparkowane koło zakładu naprawczego. Do tego zniknęło lustro i nie widać, gdy coś jedzie z Chrobrego - mówi pan Artur, kierowca autobusu. - Koszmarne jest plastikowe rondo przy Starym Cmentarzu. Miało być chwilowe, a stoi już od kilkunastu lat. I wjazd do szpitala w godzinach szczytu. Nie dość, że jest tam ciasno, to jeszcze kierowcy, którzy wysadzają ludzi przed wejściem do szpitala blokują całkowicie przejazd. Na tym samym osiedlu fatalny jest wyjazd na skrzyżowaniu z Łady, Cybulskiego i Leszczyńską. Ciężko jest też wyjechać z ulicy Pomorskiej na Poznańską w stronę Lutosławskiego, ale to ze względu na duży ruch - wymienia niemal jednym tchem kierowca.

© P

Kradł monety z myjni bezdotykowych

Sylvia Lis
Region

Ustcecy policjanci zatrzymali mieszkańca gminy Ustka, podejrzanego o włamanie do kasetek na bilon na myjniach bezdotykowych na terenie Ustki i gminy Ustka. Funkcjonariusze odzyskali część skradzionych monet, a 39-latkowi przedstawili zarzuty kradzieży z włamaniem, za co grozi mu teraz do 10 lat pozbawienia wolności.

Do Komisariatu Policji w Ustce wpłynęły dwa zgłoszenia o włamaniach do pojemników na monety, które znajdowały się na myjniach bezdotykowych na terenie Ustki i gminy Ustka.

- Na miejsce pojechali mundurowi, którzy zebrali szereg szczegółowych informacji - mówi Jakub Bagiński, oficer



Mężczyźnie grozi teraz kara do 10 lat więzienia

prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. - Zgromadzony w tej sprawie materiał dowodowy pozwolił na wytypowanie osoby oraz pojazdu, mogących mieć związek z kradzieżami.

Już po kilku godzinach od zgłoszenia policjanci z Ustki kontrolowali pojazd, który mógł być wykorzystany do popełnienia tych przestępstw.

W trakcie interwencji funkcjonariusze znaleźli w kieszeniach 39-letniego kierowcy dużą ilość bilonu. Kolejne monety oraz narzędzia mogące służyć do włamania mundurowi znaleźli w kontrolowanym pojeździe. Ponadto funkcjonariusze wyczuli od mieszkańca gminy Ustka alkohol, a badanie alkoholem wskazało, że w jego organizmie znajduje się blisko 1,5

promila alkoholu. Po sprawdzeniu 39-latkę w policyjnym systemie informatycznym mundurowi ustalili, że posiada on także sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, a wsiadając za kierownicę złamał go i popełnił kolejne przestępstwo.

Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony na komendę. Znalezione w trakcie interwencji monety oraz narzędzia zostały zabezpieczone jako dowód w sprawie. Funkcjonariusze zabezpieczyli także samochód, którym poruszał się mieszkaniec gminy Ustka.

39-latek usłyszał zarzuty kradzieży z włamaniem, a także kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości i złamania sądowego zakazu kierowania. Za te przestępstwa grozi mu teraz do 10 lat więzienia. Prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. © P

KRÓTKO

REGION

W Sławnie spłonęły dwa auta, a dwa inne są nadpalone. Właścicielka spalonych pojazdów uważa, że to było podpalenie. Sprawę bada policja.

- Na parkingu przy ulicy Basztowej spłonęły dwa auta. Jeden marki opel, a drugi volkswagen. W wyniku tego nadpalili się dwa inne samochody, które były zaparkowane w pobliżu - wylicza st. kpt. Damian Tomczyk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Sławnie.

Właścicielka spalonych aut nie ma wątpliwości. Uważa, że to było podpalenie.

- Najgorsze jest to, że mąż nie ma auta, aby dojechać do pracy. Kłopotem jest też pojechanie z dziećmi do lekarza, czy też z mamą, która ma poważne problemy zdrowotne - mówi naszemu reporterowi pani, której auta spłonęły.

Strażacy mówią z kolei, że przyczyna pożaru nie jest znana, ale niczego nie wykluczają. © P

TT

001098892

Wyrazy głębokiego współczucia
Małgorzacie Bednarczyk
z powodu śmierci

Mamy

składają Zarząd, koleżanki i koledzy
ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz” w Słupsku

Nie będzie powtórką z Gawrona

Tomasz Chudzyński
Obronność

„Ostry miecz dla polskich fregat” - tak obrazowo Agencja Uzbrojenia poinformowała o aneksie kontraktu na budowę nowych okrętów dla Marynarki Wojennej RP, powstających w ramach programu „Miecznik”

Końcówka roku przyniosła sporo nowych wieści w sprawie Mieczników - nowoczesnych fregat rakietowych, które mają do końca dekady otrzymać polscy marynarze. Agencja Uzbrojenia, część Ministerstwa Obrony Narodowej odpowiedzialna za zamówienia dla polskiej armii informowała o aneksach, jakie zawarła z konsorcjum PGZ-Miecznik. Nowe ustalenia dotyczą okrętów nr dwa i trzy serii. Chodzi głównie o uzbrojenie oraz system elektronicznych „oczu i uszu” tych okrętów, niemal identycznego, jak w pierwszej z jednostek - czyli powstającym obecnie, przyszłym ORP „Wicher”.

Narzędzia do walki

Fregaty rakietowe budowane dla polskiej Marynarki Wojennej mają zapewnić morskim siłom zdolności, których te albo nie miały, albo były one ograniczone. Chodzi o zwalczanie wrogich okrętów, uderzeń z morza na cele położone na lądzie oraz kompleksowej obrony przeciwlotniczej i przeciwrajetowej.

Fregaty Miecznik zwiększą zdolności Marynarki Wojennej RP w zakresie prowadzenia obserwacji i kontroli akwenów morskich, ochrony baz morskich, zwalczania celów nawodnych, podwodnych oraz lądowych znajdujących się w strefie brzegowej, jak również prowadzenia morskiej obrony powietrznej, w ramach realizacji przedsięwzięć narodowych i sojusznicznych w ramach Paktu Północnoatlantyckiego - informowała „po wojskowemu” Agencja Uzbrojenia, jeszcze w momencie zawierania kontraktu na okręty.

Owe zdolności mają zapewnić Miecznikom odpowiednie narzędzia. To dość długa lista bardzo nowoczesnego wyposażenia - Fregaty zostaną wyposażone w Zintegrowany System Misji (system łączności, zarządzania okrętem oraz system walki). Finalnie wszystkie okręty będą posiadały pionowe wyrzutnie rakiet VLS Mk-41 (w silosach w konfiguracji 4x8 - co pozwoli na przenoszenie 128 rakiet) oraz rakiety rodziny CAMM. Do zwalczania celów nawodnych i lądowych przeznaczone będą wyrzutnie woda-



Marynarze mają otrzymać trzy nowoczesne fregaty rakietowe w ciągu niecałej dekady. Jednostki będą nosić nazwy historyczne - „Wicher”, „Burza” i „Huragan”

woda. Uzbrojenie artyleryjskie obejmować będzie 76 mm armatę średniego kalibru OTO Melara Super Rapid Strales, dwie 35 mm armaty OSU-35K (polskiej produkcji), zdalnie sterowane moduły uzbrojenia wyposażone w wielkokalibrowe karabiny maszynowe. Każda z jednostek będzie mieć podwójne wyrzutnie torped. Okręty będą posiadały radary wielofunkcyjne średniego i dalekiego zasięgu oraz radar kierowania ogniem i środki rozpoznania obrazowego, a także sonary - kadłubowy i holowany. Wyposażone zostaną również w środki walki radioelektronicznej i obrony. - Okręty dostaną najnowocześniejsze uzbrojenie, jakie dzisiaj jest dostępne na rynku, a często nawet więcej, ponieważ choćby tzw. radar ścianowy, który będziemy instalować, jeszcze nigdy wcześniej nie został wyprodukowany - mówi Cezary Cierzan, Dyrektor Departamentu Technologii Morskich, Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Co ważne, Stocznia Wojenna w Gdyni, będąca częścią budującego nowe fregaty Konsorcjum PGZ-Miecznik, poinformowała kilka dni temu o zawarciu innej umowy - chodzi o napęd nowych okrętów. Jednostki otrzymają silniki główne, zespoły prądotwórcze i systemy zarządzania układem napędowym firmy Rolls-Royce Solutions - jednego z najbardziej znanych i popularnych producentów morskich maszyn na świecie.

Groźny casus „Ślązaka”

Jeszcze w maju tego roku specjalistyczny serwis Naval News przedstawił alarmującą prognozę - zawarty pierwotnie w 2021 r. kontrakt na Mieczniki o wartości ponad 8 mld zł nie pozwoli na budowę trzech w pełni uzbrojonych i wyposażonych w bojową elektronikę okrętów. Pieniądzy po prostu było za mało, w porównaniu

do rosnących, rynkowych stawek stocznioowych i uzbrojenia. Dlatego, według ustaleń, pierwsza fregata miała zostać mieć przewidywaną konfigurację uzbrojenia i wyposażenia. Pozostałe dwie jednostki miały powstać jako „platformy”, gotowe do uzbrojenia w kolejnych latach, kiedy budżet kontraktu zostanie uzupełniony.

Morska branża obawiała się powtórki ze scenariusza, który towarzyszył budowie ORP „Ślązak”. Przypomnijmy, ta jednostka ta planowana była początkowo jako pierwsza z serii nowoczesnych korwet rakietowych (program nosił nazwę Gawron). Ostatecznie projekt zakończono, z powodu cięć finansowych, na jednym okręcie, którego budowa w dodatku trwała 18 lat. Jednostka dysponuje znacznie ograniczonym, wobec pierwotnych planów, uzbrojeniem (bez wyrzutni rakiet) i przyjęto ją do służby jako korwetę patrolową.

Scenariusz Gawrona jednak się nie powtórzy. Kontrakt na program Miecznik zwiększył się do 14 mld zł a cała umowa została aneksowana - właśnie o umowy zawierające zakup uzbrojenia i tzw. sensorów bojowych.

Dodajmy jeszcze, że MON poszukuje też możliwości dobrojenia „Ślązaka”. W 2022 r. został zapisany przetarg na koncepcję wyposażenia tego okrętu w wyrzutnie rakiet, m.in. przeciwokrętowych.

Morskie, twarde podbrzusze

Zaznaczmy, budowa fregat rakietowych w ramach programu Miecznik jest jednym z etapów modernizacji polskiej Marynarki Wojennej. Koniecznej, z uwagi na rosnące znaczenie transportu morskiego dla naszego kraju.

- Bałtyk jest jednym z najbardziej zatłoczonych akwenów na świecie, tędy prowadzi łań-

cuch dostaw dla Polski. Dywersyfikacja źródeł energii sprawiła, że nasz kraj dziś „wisi” na morskich szlakach, którymi dostarczane są paliwa, węgiel, gaz - mówił w czasie jednej z konferencji dr Jarosław Przyjemczak, badacz, wykładowca Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni.

Dr Łukasz Wyszyński z Akademii Marynarki Wojennej zaznaczał, że porty, żegluga, cała morska lub nadmorska infrastruktura krytyczna nie mogą być tzw. miękkim podbrzuszem polskiej gospodarki i całego systemu stabilności i bezpieczeństwa państwa, a co za tym idzie, musi być ona chroniona, z morza (podobnie jak z lądu i powietrza). Nowe okręty to także większy wkład naszego kraju w działania morskich sił sojuszników NATO. Sojusz jest coraz bardziej aktywny na Bałtyku, z uwagi zagrożenie ze strony Rosji.

Przypomnijmy, że PMW zyskała w ostatnich latach niszczyciele min - trzy okręty projektu „Kormoran” już służą. Budowę kolejnych trzech zakontraktowano. Realizowana jest także budowa dwóch jednostek rozpoznania radioelektronicznego a lotnictwo morskie będzie wdrażać do służby ciężkie śmigłowce ZOP/SAR AW 101. Wciąż pozostaje najważniejszy dylemat związany z przyszłością polskich sił morskich, czyli pozyskanie okrętów podwodnych. Program Orka, który ma zapewnić PMW podmorskie zdolności obronne, jest niejawny. W grze, według naszych rozmówców, są projekty firm ze Szwecji, Niemiec, Francji czy Korei Płd.

Wicher, Huragan, Burza

Polscy marynarze mają otrzymać trzy nowoczesne fregaty rakietowe w ciągu niecałej dekady. Jednostki będą nosić nazwy historyczne dla PMW - „Wicher”, „Burza” i „Huragan”. Pierwsze dwie nazwy nosiły

słynne polskie niszczyciele z czasów II wojny światowej. ORP „Wicher”, jako jedyny z floty niszczycieli nie został przebazowany do Wielkiej Brytanii przed 1 września 1939 roku i od 1 września 1939 r. toczył zmagania z niemieckimi okrętami i lotnictwem. Zatonął 3 września 1939 r. Z kolei ORP „Burza” służyła przez całą II wojnę światową, a po jej zakończeniu, w PMW PRL. Jednostka służyła najpierw jako okręt-muzeum, a następnie została zezłomowana pod koniec lat 70 XX w. Natomiast imię „Huragan” miał nosić niszczyciel bliźniaczy do jednostek OORP „Błyskawica” i „Grom” - nie udało się jednak przed wybuchem II wojny światowej dokończyć rozbudowy PMW. Dodajmy, że nazwy „Wicher” i „Grom” nadano niszczycielom produkcji ZSRR, którymi po wojnie zasiloną została polska flota (zostały złomowane w 1975 r.). Zaznaczmy także, że historyczne nazwy polskich niszczycieli, które zasłużyły się w czasie II wojny światowej, noszą dziś trzy, niewielkie okręty rakietowe - OORP „Piorun”, „Orkan” i „Grom”. Co ważne, pod pierwszą z „Mieczników”, przyszły ORP „Wicher”, stępka położona zostanie już niebawem - 31 stycznia 2024 r (16 sierpnia tego roku odbyło się uroczyste, pierwsze cięcie blach pod nowy okręt). Datę uroczystego rozpoczęcia kolejnego etapu budowy jednostki potwierdził nam niedawno Jacek Matuszyk z PGZ-u.

Według harmonogramu pierwsza jednostka ma zostać oddana w końcówce roku 2028, druga w 2030 r., a trzeci okręt w 2031 r. Zaznaczmy, okręty powstające w ramach programu „Miecznik” bazują na projekcie jednostki Arrowhead 140 brytyjskiej firmy Babcock International. Za ich budowę odpowiada konsorcjum PGZ i PGZ Stocznia Wojennej w Gdyni. Podwyko-

nawcą części projektu będzie Remontowa Shipbuilding S.A. w Gdańsku.

Partnerami zagranicznymi zostali Thales UK MBDA UK oraz Babcock International. Aby fregaty mogły zostać wybudowane w Polsce na podstawie technologii, transferowanej z Wielkiej Brytanii, w trójmiejskich stoczniach planowane są duże inwestycje. Część z nich już się rozpoczęła.

Tylko na terenie PGZ Stocznia Wojennej w Gdyni zainwestowane ma zostać ponad 200 milionów złotych. W gdyńskiej dzielnicy Oksywie powstają dwie nowe hale, w których budowane będą okręty.

- Wykonawca zaproponował realizację budowy fregat Miecznik w wariantcie „kaskadowym”, tj. poprzez pozyskanie gotowych elementów, które w trakcie realizacji projektu nie będą podlegały dalszym modyfikacjom, co przełożyło się na połączenie fazy dotyczącej projektowania i rozwoju pierwszej jednostki oraz fazy dostaw kolejnych dwóch jednostek seryjnych - informowała Agencja Uzbrojenia.

Nowe „Wicher”, „Burza” i „Huragan” będą największymi, najsilniej uzbrojonymi okrętami w historii PMW.

Każdy z okrętów będzie liczył 138 m długości, szerokość blisko 20 m.

Głównym orężem naszych fregat będzie wielowarstwowa obrona walki powietrznej - mówi Cezary Cierzan, dyrektor Departamentu Technologii Morskich, PGZ. - Jednostka zaprojektowana jest w taki sposób, aby była w stanie przejąć aż trzy warstwy rakiet o zasięgu od 25 do ponad stu kilometrów. Okręty będą również uzbrojone w artylerię lufową, system walki radioelektronicznej i całą masę zakłódczy rakiet przeciwnika. Dodatkowo znajdzie się na nich cała warstwa sensorów, radarów do 400 km do wykrywania celów powietrznych. Okręt zostanie ponadto przystosowany do walki podwodnej oraz rakiety woda-woda do 200 km zasięgu.

Wyporność fregat to nieco ponad 6 tys. ton. Każdy z okrętów obsadzać będzie 120 marynarzy i oficerów plus 60 osób dodatkowego personelu.

REKLAMA 0010966015

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, **607 703 135.**

KRÓTKO

ZGORZELEC

Pies zagryzł niemowlę

Policja wyjaśnia okoliczności, w jakich doszło do ataku psa na kilkutygodniowe dziecko w jednym z mieszkań w Zgorzelcu. Niemowlę w wyniku odniesionych obrażeń zmarło we wtorek w miejscowym szpitalu.

Do tragicznych w skutkach wydarzeń doszło we wtorek około godz. 16 w miejscu zamieszkania dziecka.

Kilkutygodniowa dziewczynka została przywieziona do miejscowego szpitala z ranami powstałymi w wyniku pogryzień. Obrażenia były

na tyle rozległe, że nie udało się uratować dziecka, o czym policja została poinformowana przez lekarzy po godzinie 18 we wtorek.

Jak informuje TVN24, pies, który zaatakował dziewczynkę, to bulterier. Tragizm zmarłego dziecka było w wieku 7 tygodni. Sprawa została objęta prokuratorskim śledztwem. - Policja pod nadzorem prokuratury wyjaśnia okoliczności tego zdarzenia - powiedziała PAP rzeczniczka zgorzeleckiej policji.

Oprac. Karolina Wrońska

AUSCHWITZ

Wzrost liczby odwiedzających



1,67 mln osób zwiedziło Muzeum Auschwitz w ubiegłym roku. Paweł Sawicki z biura prasowego placówki podał PAP, że to 41 procent więcej niż rok wcześniej. Największą grupę odwiedzających w 2023 r. stanowiły osoby z Polski, następnie z Wielkiej Brytanii, Czech, Niemiec, Hiszpanii, USA. PAP

WARSZAWA

Ustawa o związkach partnerskich wiosną?

Katarzyna Kotuła, minister ds. równości, powiedziała na antenie Polsat News, że spodziewa się procedowania ustawy legalizującej wnioski partnerskie już wiosną tego roku. Pytana, czy w ustawie o związkach partnerskich będzie wspólnota majątkowa, dziedziczenie, umożliwienie zmiany nazwi-

ska, odparła, że tak. Zapytana o możliwość zawierania związków partnerskich w Urzędzie Stanu Cywilnego podkreśliła: - Chciałabym, żeby tak było. Kotuła chce, by wcześniej do kodeksu karnego wpisano kary za mowę nienawiści ze względu na orientację seksualną i płeć. PAP

WARSZAWA

- Sprawa bezpieczeństwa narodowego jest fundamentalna i powinna być przedmiotem konsensusu politycznego ponad podziałami - powiedział poseł klubu PiS Marcin Ociepa w programie Polsatu OdNowa. - Uważam, że ryzyko agresji rosyjskiej na państwa NATO w ciągu najbliższych kilku lat jest bardzo poważne. Mówiąc wprost: należy się spodziewać wojny - powiedział polityk.

”

Nie zapominajmy o narodach, które przeżywają wojnę. Wojna to szaleństwo, zawsze jest porażką.

Franciszek papież

Prezes PiS zaprasza na protest.
Rząd planuje ustawę medialną

Oprac. Lidia Lemaniak
Warszawa

Za bezprawne uznał Jarosław Kaczyński działania rządu wobec mediów publicznych. Wezwał do udziału w proteście 11 stycznia. Rząd zapowiada natomiast nową ustawę medialną.

- Zbliża się 11 stycznia. Odbędzie się wtedy manifestacja w obronie wolności słowa i mediów oraz demokracji. Ponieważ mamy teraz z demokracją prawdziwy problem - mówił prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. W środę zwołał konferencję prasową w siedzibie PiS i wezwał do udziału w styczniowej manifestacji.

Kaczyński mówił, że „totalna opozycja zarzucała nam przez osiem lat, że PiS łamie prawa i demokrację - były to kłamstwa, a niestety obecnie to oni te prawa łamią - szczególnie Konstytucję”.

Według prezesa PiS Donald Tusk ogłosił, iż „prawo będzie stosowane tak, jak my je rozumiemy”. - To znaczy, iż prawo będzie dowolnie interpretowane, a to oznacza z kolei, że w gruncie rzeczy ono nie obowiązuje, obowiązuje po prostu wola polityczna władzy - przekonywał Jarosław Kaczyński. Jak mówił, te słowa okazały się nie rzucone na wiatr, tylko całkowicie na poważnie.

Zdaniem Kaczyńskiego „działania, które są podejmo-



Jarosław Kaczyński wezwał w środę do udziału w manifestacji w obronie mediów 11 stycznia

wane w tej chwili przede wszystkim wobec mediów, ale są zapowiedziane także wobec innych instytucji życia publicznego, są całkowicie bezprawne, gdzie przy pomocy uchwał próbuje się zastępować ustawy”.

Z kolei przewodniczący klubu parlamentarnego PiS Mariusz Błaszczak podkreślił, że „tylko donośny głos Polaków może zatrzymać bezprawną napast i przejmowanie mediów publicznych”.

Pytany o dalsze losy mediów publicznych senator Koalicji Obywatelskiej Grzegorz Schetyna powiedział, że koniec

bitwy o te media nastąpi po 11 stycznia.

- Trudno ocenić skutki bitwy, kiedy działania wojenne cały czas się toczą. To jest bardzo trudny scenariusz, Sienkiewicz realizuje go w sposób konsekwentny. Uważam, że 11 stycznia będzie pewnym symbolem. To wszystko będzie miało swój koniec, a ja uważam, że racja będzie po stronie rządowej - powiedział senator z ramienia Koalicji Obywatelskiej.

- Uważam, że koniec bitwy będzie po 11 stycznia, media zostaną formalnie przejęte i będzie można przywracać je

do publicznej świadomości - dodał Grzegorz Schetyna.

Koalicja Obywatelska pracuje nad nową ustawą medialną, która ma - według niej - uporządkować sytuację w mediach publicznych. Zwłaszcza po tym, jak opozycja zarzuca rządowi złamanie prawa przy przejmowaniu mediów publicznych w grudniu.

- Potrzebna jest pogłębiona dyskusja na temat roli mediów publicznych i uniezależnienia ich od polityków; efektem będzie projekt nowej ustawy medialnej; jednym z pomysłów może być wydłużenie kadencji członków KRRiT, aby nie pokrywały się one z kadencją parlamentu - powiedział w środę w Studiu PAP wiceszef klubu KO Konrad Fryszak.

Polityk KO ocenił, że sytuacja związana z jednoczesnym funkcjonowaniem Rady Mediów Narodowych i Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji to „węzeł gordyjski”, którego nie da się rozwiązać bez „twardego cięcia”.

- Rada Mediów Narodowych bez wątplenia musi zostać zlikwidowana, bo nie może być dwóch bez mała bardzo podobnych do siebie bytów” - ocenił Fryszak. Dodał, że w celu odpolitycznienia mediów publicznych członkowie KRRiT powinni być powoływani na dłuższe kadencje, aby nie pokrywały się one z kadencją parlamentu. To jest jeden z pierwszych pomysłów, który może zostać zrealizowany - dodał. PAP

Polska pierwszym celem migracyjnym w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o przybywających do pracy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Polska stała się krajem numer jeden w Unii Europejskiej, jeśli chodzi o liczby nowo przyjeżdżających do pracy - informują eksperci.

Takie wnioski płyną z danych Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego.

Zgodnie z najnowszymi danymi Banku Światowego około 184 mln ludzi żyje obecnie poza

granice kraju swoich narodzin. Niemal połowa z nich mieszka w krajach o niskim lub średnim poziomie dochodu. Mówiąc o powodach migracji, dr Dominika Pszczółkowska z Ośrodka Badań nad Migracjami UW wskazuje, że najważniejszym powodem migracji na świecie było i jest zapotrzebowanie na pracowników.

- Większość ludzi przekraczających granice robi to, mając konkretną informację o możliwości zdobycia pracy lub wręcz

ofertę złożoną im przez pośrednika. Większość podróżuje legalnie, mając wizę - zaznacza.

- Jednym z bardzo dobrych przykładów jest tu Polska. Chociaż politycy i media wiele uwagi poświęcały osobom przekraczającym granicę biało-rusko-polską, wielokrotnie więcej osób z krajów Azji i Afryki przyjechało uzyskawszy najpierw potrzebne pozwolenia i wizy. To samo działo się w innych krajach, gdzie gospodarki potrzebo-

wały pracowników - podkreśla ekspertka.

Pod koniec grudnia przedstawiciele krajów członkowskich UE, Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej osiągnęli porozumienie w sprawie głównych elementów politycznych paktu w sprawie azylu i migracji. Jeśli zmiany wejdą w życie, kraje członkowskie będą miały wybór pomiędzy przyjęciem uchodźców a wpłatą środków do budżetu UE. PAP

Inwigilacja dziennikarzy za pierwszych rządów Donalda Tuska. Prokuratura umorzyła śledztwo

Przemysław Szymańczyk
Szczecin

Dwa dni po utworzeniu rządu premiera Donalda Tuska i uzyskaniu wotum zaufania przez nowy gabinet, Prokuratura Regionalna w Szczecinie umorzyła prowadzone przez siebie śledztwo w sprawie nadużyć wobec dziennikarzy, jakich miały dopuścić się służby specjalne w latach 2007-2014. Uzasadnienie decyzji śledczych jest jednoznaczne.

„Brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu” - tym jednym zdaniem „uzasadnienia” prokurator Mateusz Hawrus, prokurator rejonowy delegowany do Prokuratury Regionalnej w Szczecinie, umorzył trwające od ośmiu lat śledztwo w sprawie inwigilacji dziennikarzy w okresie rządów PO-PSL.

Część z osób, które znalazły się na liście pokrzywdzonych, nawet nie została w śledztwie przesłuchana.

A badający całą aferę dziennikarze śledczy wskazywali, że śledztwo w zasadzie „zostało zamrożone” i zastanawiali się, czy prokuratura przypadkiem nie chroni funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, którzy mieli inwigilować dziennikarzy, w tym podsłuchiwać ich rozmowy telefoniczne.

Śledztwo ruszyło w 2016 roku

Postępowanie trwało od marca 2016 roku. Wtedy to Mariusz Kamiński, wówczas minister koordynator służb specjalnych, poinformował w Sejmie, że 52 dziennikarzy znalazło się na liście osób inwigilowanych przez ABW i inne służby w latach 2007-2014. Wśród nich byli m.in.: Piotr Skwieciński, Cezary Gmyz, Piotr Gociek, Wojciech Wybranowski, Piotr Gursztyn, Maciej Walaszczyk, Łukasz Zboralski, Sylwester Latkowski, Piotr Nisztor, Jerzy Jachowicz, Michał Majewski, Bartosz Węglarczyk czy Piotr Gabryel.

Ostatecznie w trakcie śledztwa prowadzonego pierwotnie w Prokuraturze Regionalnej w Krakowie prokuratura zdecydowała o przyznaniu statusu pokrzywdzonych dziewiętnastu dziennikarzom m.in. Cezaremu Gmyzowi, Wojciechowi Wybranowskiemu, Jerzemu Jachowiczowi, Anecie Stabryle i Igorowi Janke.

Ale same czynności prokuratury budziły wiele zastrzeżeń. Część z dziennikarzy w ogóle nie została przez śledczych przesłuchana. Zdaniem naszych rozmówców „raczej pozorowano wykonywanie czynności”.

W czerwcu 2019 roku dziennikarka Blanka Aleksowska w materiale dla tygodnika „Do Rzeczy” udowodniła, że liczba osób przesłuchanych (140)

przez prokuraturę nie zmieniła się od grudnia poprzedniego roku(!).

Szczecin wznowia postępowanie. I umarza

W 2020 roku Prokuratura Regionalna w Krakowie zdecydowała o umorzeniu śledztwa. Po fali krytyki, w której wskazywano na beczynność śledczych, na polecenie Zbigniewa Ziobro śledztwo zostało podjęte przez Prokuraturę Regionalną w Szczecinie we wszystkich wątkach: od bezprawnej inwigilacji dziennikarzy i przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy ABW po sprawę fałszowania dokumentów przez funkcjonariuszy ABW celem uzyskania korzyści majątkowych.

15 grudnia 2023 roku, dwa dni po ukonstytuowaniu się nowego rządu Donalda Tuska, Prokuratura Regionalna w Szczecinie umorzyła śledztwo w części dotyczącej „przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy ABW, w celu uzyskania korzyści majątkowych i osobistych, czym działano na szkodę interesu publicznego oraz interesu prywatnego” - wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu.

- Zaskakująca koïncydencja, dwa dni po objęciu władzy przez Donalda Tuska prokuratura umarza śledztwo w sprawie nadużyć służb specjalnych, jakie



52 dziennikarzy znalazło się na liście osób inwigilowanych przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i inne służby w latach 2007-2014

miały miejsce za jego wcześniejszej kadencji. Ikwituje ośmioletnie śledztwo jednym zdaniem uzasadnienia - uważa Wojciech Wybranowski, były redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego”, który znalazł się na liście inwigilowanych w czasach, gdy pracował, jako dziennikarz śledczy „Rzeczpospolitej”. - Przez trzy lata, odkąd prokuratura w Szczecinie przejęła śledztwo, nie zostałem przesłuchany. Wcześniej, choć miałem status pokrzywdzonego, prokuratura w Krakowie odmawiała mi wglądu w dokumenty. Mam wrażenie, że robiono wszystko, by chronić funkcjonariuszy. A data umorzenia śledztwa? No cóż, wróciło stare.

Z kolei Cezary Gmyz mający w śledztwie status pokrzywdzonego uważa, że „sam fakt prowadzenia śledztwa przez osiem lat jest oburzający w kontekście jego umorzenia”.

- Nim śledztwo przejęła prokuratura w Szczecinie, pojechałem do Krakowa, by zapoznać się z materiałami w tej sprawie. Odmówiono mi wówczas dostępu do nich - mówi Gmyz „Głosowi”.

Autor jednej z najbardziej wstrząsających publikacji w historii dziennika „Rzeczpospolita” - „Trotyle na wraku Tupolewa” - jest pewien, że w tym okresie wobec dziennikarzy działał krajowy dzien-

nik, prowadzono „szeroko zakrojone działania operacyjne”.

- Co gorsze w prokuraturze w Krakowie sugerowano, że były one... legalne - dodaje dziennikarz.

Jednym z elementów operacji były również prowokacje.

- Przychodzili do nas różni ludzie, którzy opowiadali różnego rodzaju rewelacje. W niektórych przypadkach nawet uprawdopodobnione. Gdybyśmy nie mieli narzędzi weryfikacyjnych i nie zachowywali należytej staranności, oznaczałoby to... naszą kompromitację. Na szczęście udało się tego uniknąć - kończy Gmyz. ©

Cieężkie walki w Strefie Gazy. Hezbollah przystąpi do wojny?

Grzegorz Kuczyński
Jerozolima

Izrael przeprowadził naloty w całej Strefie Gazy. Wcześniej zlikwidował dwóch ważnych działaczy Hamasu, ale też zmienia strategię walki.

Wtorkowe starcia objęły obszar Al-Bureij w centrum palestyńskiej enklawy i Chan Junis, południowe miasto, które jest drugim, co do wielkości w Strefie Gazy. Izraelskie wojsko poinformowało również o przeprowadzeniu nowych nalołów w południowym Libanie na bojowników Hezbollahu, sojuszników Hamasu. Izrael potwierdził również, że uderzył w „infrastrukturę wojskową należącą do armii syryjskiej” w odpowiedzi na ostrzał z terytorium Syrii. Syryjska państwowa agencja prasowa SANA podała,



Bardzo trudna jest sytuacja mieszkańców Strefy Gazy. W obozie dla uchodźców w Chan Junus stoją w długich kolejkach po to, by kupić żywność

że doszło do izraelskich nalołów na przedmieścia Damaszku.

Izraelskie wojsko potwierdziło, że rezerwiści z co najmniej dwóch brygad zostaną

odesłani do domu w tym tygodniu, podczas gdy dodatkowe trzy brygady zostaną wycofane

na „zaplanowane” szkolenie. Chociaż nie jest jasne, ilu dokładnie żołnierzy liczy brygada, uważa się, że każda z nich składa się z około 4000 żołnierzy - zauważa „New York Times”.

Wiadomość o zmniejszeniu izraelskiego zgrupowania walczącego w Strefie Gazy pojawia się w obliczu nasilającej się presji ze strony USA na Izrael, by przeszedł do ukierunkowanych operacji o niskiej intensywności w Strefie Gazy w celu złagodzenia tragicznych skutków humanitarnych w enklawie. Siły zbrojne Izraela ze swojej strony opisały ten ruch, jako mający na celu „znaczące zmniejszenie obciążeń ekonomicznych i umożliwienie żołnierzom zebrania sił na nadchodzące działania w przyszłym roku”. Nie jest jasne, ilu izraelskich żołnierzy pozostanie w Strefie Gazy.

- Na północy zniszczyliśmy 12 batalionów Hamasu. Terrorysty nadal tam są, zostało ich kilka tysięcy spośród 15 czy 18 tysięcy, którzy byli na tym obszarze wcześniej. Duża część z nich została wyeliminowana, a inni uciekli na południe - powiedział minister obrony Izraela Joaw Galant, cytowany przez portal Times of Israel.

Izraelskie wojsko twierdzi, że zabiło Adila Mismaha, dowódcę elitarnych sił Hamasu Nukhba, który pomagał w kierowaniu atakami na południowy Izrael 7 października.

Inny z liderów Hamasu Saleh al-Aroui zginął w ataku, jaki armia Izraela przeprowadziła przy pomocy drona na biuro Hamasu znajdujące się w Bejrucie. Izrael ostrzegł, że jeśli Hezbollah się nie wycofa z granicy, może dojść do nowej pełnoskalowej wojny w Libanie, jak w 2006 roku.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Jan Brzechwa kontra paragrafy. Czy można uczyć dzieci niechęci do niesfornych arbużów? – str. 10

Studiując stare dzienniki. 19 stycznia 1931 r. „IKaC” dostarczył czytelnikom sporo emocji – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Niechlubna profesja, czyli dole i niedole kata
Kaci nie zajmowali się wyłącznie torturami i egzekucjami. W Polsce, chociaż zawód był haniebnym, chętnych nie brakowało...



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Nadchodzi człowiek bez przyszłości

W połowie stycznia krakowska oficyna SQN planuje premierę „Człowieka bez przyszłości” Tomasza Duszyńskiego. Autor przeniesie nas do upalnej Warszawy 1939 r. Czy wybuchnie wojna? Oto pytanie, które zadają sobie – i jasnowidzowi Stefanowi Ossowieckiemu – wszyscy. W tym czasie na warszawskich śmietnikach odnajdywane są zmasakrowane zwłoki mężczyzn. Zanim komisarz Wróbel znajdzie odpowiedzi na te pytania, wybuch wojna.

Is

W KINACH

Pszczelarz porzuca spokojne życie

Za tydzień, 12 stycznia, do kin wparuje „Pszczelarz” w reż. Kurta Wimmera – gratka dla miłośników Jasona Stathama. Fabuła: Clay (Statham) wie, gdzie spokojne życie na prowincji, doglądając pszczoł. Gdy jednak jego przyjaciółka odbiera sobie życie, Clay nie ma wyboru: rzuca wyzwanie potężnej organizacji przestępczej, której macki sięgają szczytów władzy.

bb

ROCZNICA

Pamiętajmy o Renaudzie

Jean-Joseph Renaud (1873-1953) to francuski szermierz i sędzia szermierki, ale też dziennikarz i wzięty pisarz kryminałów. W młodości był członkiem francuskiej drużyny olimpijskiej w 1900 roku, wydał dwie książki poświęcone szermierce i samoobronie (ukazały się w Polsce jako „Samoobrona na ulicy” i „Szermierka”), które są najwcześniejszymi pozycjami piśnianymi dotyczącymi zagadnień samoobrony. W 1922 r. otrzymał nagrodę za całokształt twórczości literackiej. 7 grudnia 1953 roku minęła 70. rocznica jego śmierci. mg

Pod Paragrafem, magazyn kryminalny, nr 92. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskakatimes.pl

Okradali, a później zabili. Zbrodnia na ojcu himalaistki Wandy Rutkiewicz



Wrocław, lata 40. XX wieku. Zbigniew Błaszkiwicz z dziećmi – Jurkiem i Wandą. Wanda Rutkiewicz nieraz powtarzała, że ojciec był dla niej osobą, której wiele zawdzięczała – to właśnie on stał się jej oparciem i motorem napędowym kariery sławnej himalaistki

Jaromir Kwiatkowski
redakcja@polskakatimes.pl

Zbigniew Błaszkiwicz, rocznik 1910, spędził dziecięce i młodzieńcze lata na tzw. Wisielówce w Łańcutu, w willi ojca – Władysława, profesora miejscowego gimnazjum.

Zbigniew chodził do gimnazjum, w którym uczył jego ojciec. W 1928 roku, po maturze, wyjechał do Lwowa na studia. Skończył Wydział Mechaniczny tamtejszej politechniki. Z czasem stał się cenionym projektantem, m.in. oczysz-

czalni ścieków. Losy wojenne rzuciły go na teren Litwy. Tam, w Kownie, poznał swoją przyszłą żonę Marię Pietkun. W Płungianach, 4 lutego 1943 roku, przyszła na świat, jako drugie z czwórki dzieci, córka Wanda.

„Sielska” Wisielówka

W 1946 r. Błaszkiwicz zdecydował się na repatriację do Polski. Wraz z rodziną wyruszyli z Płungianów w bydłym wagonie. Po miesiącu dotarli do Łańcuta. Zamieszkali z rodzicami Zbigniewa w willi na Wisielówce. Stosunki synowej z teściową nie układały się najlepiej.

Na dodatek Zbigniew, miesiąc po przywiezieniu rodziny do Łańcuta, wyjechał do Wrocławia. Wynajął tam pokój i znalazł pracę w odradzającej się politechnice.

Rozłąka z rodziną trwała kilka miesięcy. Inżynier dostał dom. Zrujnowany, ale duży. W 1947 r. ściągnął rodzinę do Wrocławia. Odtąd dzieci Błaszkiwiczów przyjeżdżały do Łańcuta jedynie na wakacje. Jednak po śmierci babci Ewy w 1963 r. Wanda bywała tam coraz rzadziej, a gdy stała się znaną alpinistką – wcale.

Na Wisielówkę przyjeżdżał za to kilka razy w roku, na krótkie urlopy, Zbigniew Błaszkiwicz. Sam lub z nową żoną, Stanisławą (małżeństwo z Marią zakończyło się w 1972 r. rozwodem, poprzedzonym kilkunastoletnią separacją).

Wanda Rutkiewicz była kobietą Everestem. Kochano się w niej, doceniano elegancję, urodę i wdzięk. Zarzucano wyrachowanie, dyktatorskie zapędy, a nawet oszustwa.

Niepokojący lokatorzy

Po śmierci rodziców (ojciec zmarł jeszcze wcześniej niż mama, bo w 1949 r.) Zbigniew odziedziczył połowę willi. Skła-

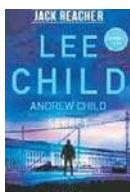
dały się na nią kuchnia, trzy pokoje, łazienka, ganek, sionka oraz spiżarnia z piwnicami. Na co dzień stała pusta. Drugą połowę jego siostra sprzedała w 1964 r. i osiedliła się w Rzeszowie.

Jesienią 1972 r. do drzwi willi zapukali Zofia i Stanisław K., młode małżeństwo z małą córeczką. Błagali o wynajęcie pokoju i kuchni, bo – jak twierdzili – nie mają gdzie się podzić. Rozmawiała z nimi Stanisława. Obiecała, że przekona do tego Zbigniewa, którego akurat nie było w domu. Błaszkiwicz

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Reacher i pewien upadek z okna

Jack Reacher bierze udział w śledztwie białych kołnierzyków. Dlaczego? Bo w całych Stanach od jakiegoś czasu giną szanowani, uczeni obywatele. Wszystkie te zgony zostaną powiązane dopiero po pewnym śmiertelnym upadku z okna. **Lee Child, Andrew Child, „Sekret”, wyd. Albatros, Warszawa 2024, cena 47,90 zł**



Legendarny potwór znów powrócił

W bunkrze na nadmorskiej plaży zostają odnalezione ludzkie zwłoki. Uwagę policjantów zwraca leżąca przy nich bransoletka z muszelek i glonów. To nie tylko znany mieszkańcom Pomorza symbol Nadbrzeźnika – legendarnego potwora. **Joanna Bagrij, „Nadbrzeźnik”, wyd. Mova, Białystok 2024, cena 54,90 zł**



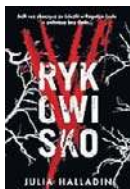
To przecież jest niemożliwe!

Do profesora psychologii Hansa Rekkego i policjantki Micaeli Vargas zgłasza się mężczyzna – Samuel Lidman. Twierdzi on, że na zdjęciu zrobionym przez znajomego w Wenecji widnieje w tle jego nieżyjąca żona Claire. **David Lagercrantz, „Memoria”, wyd. Wielka Litera, Warszawa 2024, cena 49,90 zł**



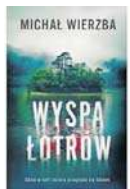
A wtedy dopadnie cię zemsta...

Ania pracuje w Warszawie w internetowym serwisie plotkarskim. Dawniej marzyła o pracy dziennikarki, ale zrezygnowała, gdy jej mentorka została zamordowana przez gangsterów. Podczas zdjęć na gali dla sportowców przypadkiem podsłuchuje dziwną rozmowę... **Marta Ryczko, „Szantażystka”, wyd. Mando, Kraków 2024, cena 47,90 zł**



Człowiek pochłonięty przez ogień

Podczas jednej z listopadowych nocy w otoczonej lasem Czarnej Górze nie wszystkim pisany będzie sen. W starym internacie wybucha pożar. Na miejscu zostaje znalezione ciało mężczyzny, ale okazuje się, że to nie płomień go zabił. Zostaje wszczęte śledztwo. **Julia Halladin, „Rykwisko”, wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2024, cena 49,90 zł**



Złowiesz czy cień Wyspy Łotrów

Nigdy nie jest za późno, żeby odmienić swój los. Z takiego założenia wychodzi nie tylko Horst Miler, emerytowany policjant, który dobiegając siedemdziesiątki, poznaje miłość swojego życia, lecz także młody konwojent postanawiający zniknąć z przeżożonymi pieniędzmi. **Michał Wierzbę, „Wyspa Łotrów”, wyd. Muza, Warszawa 2024, cena 44,90 zł**

Czy można umrzeć z wyrazem zdumienia na twarzy?!

Po odejściu z CIA Maggie Bird zamieszkała w położonym nad oceanem miasteczku Purity w stanie Maine. Pewnego dnia na jej podjeździe pojawia się... ciało.

„Diana. Paryż, dziesięć dni temu. Kiedyś była złotą dziewczyną. „Jak bardzo wszystko się zmieniło” – pomyślała, patrząc w lustro. Jej włosy, niegdyś przetykane jasnymi jak promienie słońca pasemkami, teraz miały barwę, której nie dało się określić inaczej jak „szarość zdechłej myszy”. Był to najmniej rzucający się w oczy kolor, jaki udało jej się znaleźć na półkach Monoprix. Poszła tam na zakupy po tym, jak sąsiad powiedział jej, że pytał o nią jakiś mężczyzna. Musiała to uznać za sygnał, że coś jest nie w porządku, choć pojawienie się tego człowieka mogło okazać się całkiem niewinne. Być może był to jej cichy wielbiciel albo kurier, który próbował dostarczyć przesyłkę, wołała się jednak przygotować. Wybrała się więc do sklepu Monoprix w trzeciej dzielnicy, po drugiej stronie miasta, gdzie nikt jej nie znał, i kupiła farbę do włosów oraz okulary. Właściwie zawsze powinna mieć takie rzeczy pod ręką, ale z każdym rokiem coraz bardziej lekceważyła zagrożenie. Zrobiła się nieostrożna.

Przyjrzała się sobie i doszła do wniosku, że nowy kolor włosów to za mało. Sięgnęła po nożyczki i zaczęła rujnować fryzurę z L'Atelier Blanc, za którą zapłaciła trzysta euro. Każde ciachnięcie nożyczek było kolejnym rozcięciem na tkaninie jej starannie budowanego nowego życia. W miarę jak na płytki łazienki opadały kolejne kosmyki świeżo obciętych włosów, jej żal zamieniał się we wściekłość. Wszystko, co planowała, wszystko, co ryzykowała, waliło się w gruzy. Bez względu na to, jak sprytny jest człowiek, zawsze jest ktoś sprytniejszy. Nie wzięła pod uwagę tego, że ktoś może ją przechytryć, i to był błąd. Przez zbyt wiele lat była tą najzwyklejszą, która wyprzedzała wszystkich o dwa kroki i potrafiła wyprowadzić każdego w pole. Tajemnica jej sukcesu polegała na tym, że nie przejmowała się za bardzo zasadami, choć innym niekoniecznie podobano się takie podejście. Owszem, czasami popełniała przez to błędy i dochodziło do niepotrzebnego rozlewu krwi. Narobiła sobie po drodze wrogów, a niektórzy z współpracowników nią pogardzali, ale dzięki jej wysiłkom zawsze udawało się zrealizować misję. Dlatego była złotą dziewczyną.

Do teraz... Ciach.

Raz jeszcze przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze, tym razem chłodnym i krytycznym okiem. W ciągu dziesięciu minut, których potrzebowała na obcięcie swoich cennych loków, przeszła przez wszystkie etapy żałoby po utraconym życiu. Zaprzeczenie, żość, przynębnienie. Teraz dotarła do etapu akceptacji i była gotowa ruszyć naprzód, zrzucić skorupę starej Diany i dać życie nowej. Już nie złotej dziewczynie, lecz kobiecie, której doświadczenie nadało twardość hartowanej stali. Przetrwai to.

Zamiotła ścięte włosy i wrzuciła je do worka na śmieci, razem z pustym opakowaniem po farbie. Nie było czasu na wyczyszczenie mieszkania, co oznaczało, że zostanie w nim mnóstwo śladów jej obecności, ale nic nie mogła na to poradzić. Miała tylko nadzieję, że paryska policja jak zwykle będzie się kierować seksistowskimi uprzedzeniami i uzna, że kobieta, która tutaj mieszkała – uznana za zaginioną – została uprowadzona. Że była ofiarą, a nie sprawczynią.

Włożyła okulary i zmierzwiła świeżo przycięte włosy, nadając im pozory artystycznego nieładu. Jej wygląd nie uległ radykalnej zmianie, ale miała nadzieję, że to wystarczy, by zwiść sąsiadów, których mogła spotkać po drodze. Zawiązała worek ze śmieciami, przeszła z nim do sypialni i wzięła torbę. Jaka szkoda, że musi tu zostawić swoje piękne buty i ubrania, powinna jednak podróżować tylko z niewielkim bagażem, a poza tym pełna szafa porzuconych cennych ciuchów uprawdopodobni wersję o uprowadzeniu. Prócz garderoby zostawiała też dzieła sztuki i antyki gromadzone przez lata, gdy jej konta bankowe pęczniały: chińskie wazy, obraz Chagalla, rzymskie popiersie sprzed dwóch tysięcy lat. Będzie jej brakowało tych przedmiotów, ale musiała się zdobyć na pewne poświęcenie, jeśli chciała ocalić życie.

Niosąc torbę podróżną i worek z włosami, przeszła z sypialni do salonu i westchnęła z żalem. Skórzaną sofę szpeciły plamy rozbryzanej krwi, które szerokim łukiem przechodziły na ścianę, na której wisiał Chagall, niczym abstrakcyjne przedłużenie samego obrazu. Pod obrazem leżało bezwładne ciało mężczyzny, źródło krwi. To on był pierwszym napastnikiem, który wszedł do jej mieszkania, więc z nim rozprawiła się najpierw. Wyglądał jak typowy macho, który dzięki długim godzinom spędzonym na siłowni dorobił się potężnych bicepsów,



TESS GERRITSEN

Amerykańska pisarka, z zawodu lekarz internista. W 1996 r. ukazał się jej pierwszy thriller medyczny pt. „Dawca”. Od tego momentu jej powieści nie schodzą z list bestsellerów.

ale nigdy nie pracował nad umysłem. Nie mógł wiedzieć, że tak skończy się dla niego ten dzień, i umarł z wyrazem zdumienia na twarzy. Nigdy pewnie nie przypuszczał, że zginie z ręki kobiety.

Ktoś prawdopodobnie nie poinformował go dokładnie, z kim będzie miał do czynienia. Usłyszała za sobą przytłumiony oddech i odwróciła się, by spojrzeć na drugiego mężczyznę. Leżał na skraju drogiego perskiego dywanu i jego krew wsiąkała w misterny wzór z winorośli i tulipanów. Ku jej zdumieniu niedoszły zabójca wciąż żył.

Podeszła do niego i trąciła czubkiem buta jego ramię. Powieki mężczyzny zadrżały i uniosły się powoli. Spojrzał na nią i próbował sięgnąć po broń, lecz Diana już wcześniej odrzuciła ją kopniakiem w bok, poruszał więc bezradnie dłoń, co przypominało nieco rybę trzepoczącą się w sieci, dogorywającą we własnej krwi.

– Qui t'a envoyé? – spytała. Dłoń mężczyzny zaczęła się poruszać jeszcze gwałtowniej. Kula, która trafiła go w szyję, musiała uszkodzić kręgosłup, bo nie był w stanie nawet podnieść ręki – szarpał nią jedynie konwulsyjnie. Może nie znał francuskiego. Powtórzyła więc po rosyjsku:

– Kto ciebie posłał? Nie dostrzegła choćby przebłysku zrozumienia w jego oczach. Albo jego mózg przestał już funkcjonować, albo nie znał również rosyjskiego, co było dość niepokojące. Wiedziała, jak poradzić sobie z Rosjanami, ale jeśli tych ludzi nadszedł ktoś inny, sprawa się komplikowała.

– Kto próbuje mnie zabić? – spytała po angielsku. – Powiedz mi, a daruję ci życie. Jego ręka przestała trzepotać. Znieruchomiał i spojrzał prosto na Dianę. Zrozumiał pytanie. Rozumiał również, że nie ma znaczenia, czy powie jej prawdę, czy nie; i tak już nie żył. Usłyszała męskie głosy dobiegające z korytarza. Czy przyszli inni jako wsparcie? Zbyt długo zwlekła i zabrakło jej czasu, by przesłuchać tego. Wycełowała w jego głowę łufę wy-

posażoną w tłumik i wstrzeliła dwa pociski.

– Dobranoc – szepnęła. Potrzebowała zaledwie dwóch sekund, by wyjść przez okno na schody pożarowe. Rzuciła ostatnie spojrzenie na mieszkanie, by zachować w pamięci słodko-gorzki widok. Znalazła w tym miejscu namiastkę szczęścia; korzystała tu z owoców ciężkiej pracy. Teraz mieszkanie wyglądało jak rzeźnia, zbryzgane krwią dwóch ludzi, których nie знаła.

Zeszła po schodach i znalazła się w alejce przy budynku. O jedenastej wieczorem ulice Paryża wciąż tętniły życiem, bez trudu wchodziła się więc w tłum przechodniów na głównej ulicy. Usłyszała w oddali wycie syren, ale nie przyspieszyła kroku. Nie mogło chodzić o nią; minęło za mało czasu, żeby policja zdążyła zareagować.

Pięć przecznic dalej wrzuciła worek z włosami do restauracyjnego śmietnika i szła dalej z torbą przewieszoną przez ramię. Miała w niej wszystko, czego potrzebowała w tej chwili, a nie brakowało jej środków. Na początek miała aż nadto.

Najpierw jednak musiała się dowiedzieć, kto chce jej śmierci. Wcześniej zakładała, że zabójców przysłał Rosjanin, ale teraz nie miała już pewności. Kiedy wkurzysz wiele organizacji, masz wielu wrogów, którzy stosują zabójcze metody. Tylko jak poznali jej nazwisko? I dlaczego po szesnastu latach chcieli jej się dobrać do skóry? Skoro znali jej nazwisko, to musieli wiedzieć również o pozostałych. Wyglądało na to, że przeszłość w końcu ich dopadła.

Tak właśnie skończyły się mrzonki o spokojnej emeryturze. Czas wracać do pracy (...).



Tess Gerritsen, „Wybrzeź szpiegów”, wyd. Albatros, Seria Klub Martin, Warszawa 2023, cena 46,90 zł

Mariusz
Grabowski

ARBUZA NA MORMOLADĘ

Trudno dziś dociec, co podkusiło Jana Brzechwę do napisania wiersza „Arbuz”. Choć przeznaczony dlaariatwy, jest dokładnym instruktarzem fizycznej eliminacjiadwersarza. W grę wchodzi bowiem pobicie, naruszenie nietykalności, szkody fizyczne itp. Słowem – grubo.

„W owocarni arbuz leży
I złośliwie pestki szczerzy,
Tu przygani, tam zaczepi.
»Już byś przestał gadać lepiej,
Zamknij buzię,
Arbuzie!«.
Ale arbuz jest uparty,
Dalej sobie stroi żarty
I tak rzecze do moreli:
»Jeszcześmy się nie widzieli,
Pani skąd jest?«
»Jestem Serbka...«
»Chociaż Serbka, ale cierpka!«.
Wszystkich drażnią jego drwiny,
A on mówi do cytryny:
»Pani skąd jest?«
»Jestem Włoszka...«
»Chociaż Włoszka, ale gorzka!«.
Gwałt się podniósł na wystawie:
»To zuchwalstwo! To bezprawie!
Zamknij buzię,
Arbuzie!«.
Lecz on za nic ma owoce,
Szczerzy pestki i chichoce.
Melon dość już miał arbuza,
Krzyknął: »Głupiś! Szukasz guza!
Będziesz miał za swoje sprawki!«.
Runął wprost na niego z szafki,
Potem stoczył go za ladę
I tam zbił na marmoladę”.

„Kto bierze udział w bójce lub pobiciu, w którym naraża się człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo nastąpienie skutku określonego w art. 156 § 1 lub w art. 157 § 1, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5” – stanowi art. 158 kodeksu karnego.

Recz jasna, figury arbuza nie można przenosić na człowieka, a melona na jego oprawcę, ale można się zastanawiać, o kim myślał Brzechwa, mszcząc się na tym nieszczęsnym arbuzie.



Jan Brzechwa (1898-1966) – pisarz dla dzieci z ciągotkami do radykalnych rozwiązań pedagogicznych



TA ZBRODNI DOWODZIŁA CAŁKOWITEJ DEMORALIZACJI SPRAWCÓW

Okradali, a później zabili. Śmierć ojca Wandy Rutkiewicz

Ciąg dalszy ze str. 1

zgodził się wynająć lokatorom pokój i kuchnię. Umówił się z nimi na 300 zł czynszu miesięcznie. Postawił warunki: przyjeżdżając do Łańcuta, chciał mieć do dyspozycji pozostałe dwa pokoje, które podczas jego nieobecności miały być cały czas zamknięte. Ponadto lokatorzy mieli pilnować domu i dbać o porządek w ogrodzie.

Miesiąc później, podczas kolejnego pobytu w Łańcutcie, Błaszkievicz zauważył, że ktoś majstrował przy zamku w drzwiach do jego pokoju. Sąsiedzi zza ściany skarżyli się, że zginęła im z piwnicy szynka i słoiki z kompotami.

6 grudnia 1972 r. Błaszkievicz przyjechał do Rzeszowa. W Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego konsultował projekt oczyszczalni ścieków dla Łańcuta. Stamtąd miał udać się na Wisielówkę.

Rozminął się z telegramem, który wysłał do niego łańcucki znajomy, lekarz i kolekcjoner staroci Władysław Balicki, zaniepokojony tym, że na bazarze rozpoznał jedną z książek z biblioteki Błaszkievicza. Balicki napisał: „Twoja biblioteka jest w sprzedaży na rynkach”. Podał jednak błędny numer domu inżyniera, przez co telegram dotarł z opóźnieniem.

Nagle zaginięcie

Kiedy Błaszkievicz w ustalonym czasie nie wrócił do Wrocławia, Stanisława zaczęła się niepokoić. W rzeszowskim BPBK dowiedziała się, że Zbigniew był tam 6 grudnia, ale wyszedł ok. 19 – taką godzinę wpisał do książki wejści i wyjści. Niepokój kobiety wzmogła treść telegramu od doktora Balickiego.

Stanisława pojechała do Łańcuta. Dochodziła północ, gdy dotarła do domu na Wisielówce. Zapukała do sąsiadów

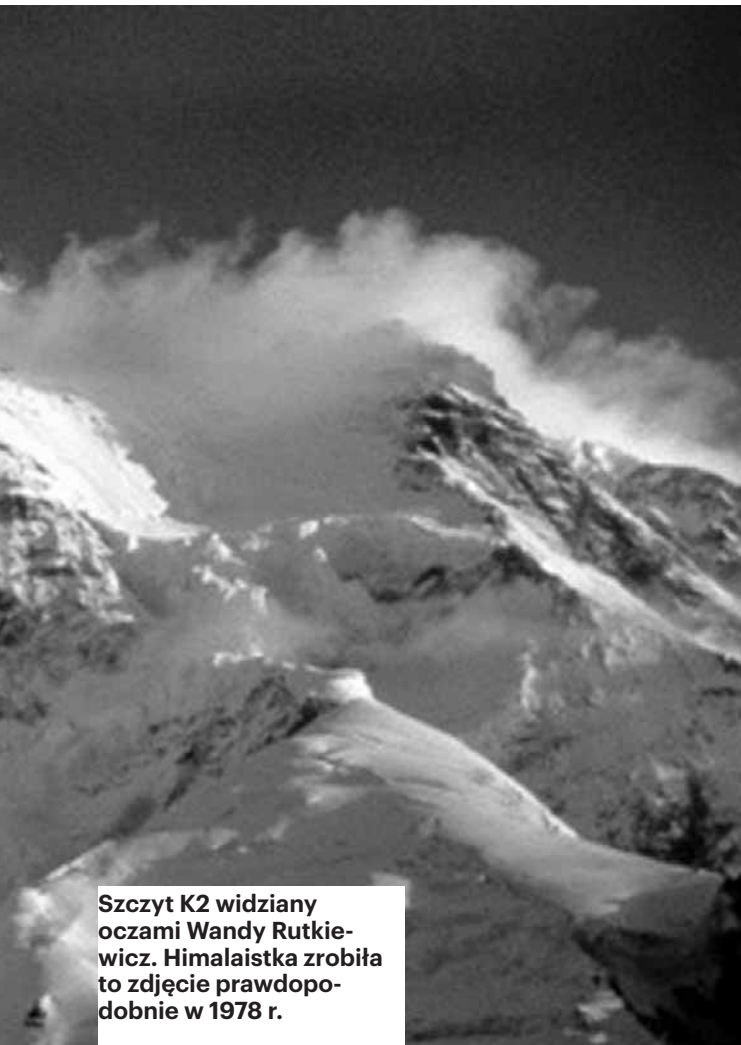
mieszkających w drugiej części willi. Dowiedziała się, że nie widzieli Zbigniewa, za to widzieli nowych lokatorów jeżdżących jego rowerem. Poszła na milicję. Milicjanci odmówili jednak interwencji o tak późnej porze. Poszli do willi dopiero następnego dnia rano. Stanisława zauważyła książki i inne rzeczy z dużego pokoju, spakowane w narzutę, którą przywiozła kiedyś z Wrocławia. Zaczęła krzyczeć do milicjanta, że to „oni” zabili Zbigniewa. Lokator, 25-letni Stanisław K., twierdził, że inżynier dotarł do willi 6 grudnia wieczorem, ale już następnego dnia rano przyjechał po niego mężczyzna w czarnym kapeluszu. Wsiadli do samochodu, odjechali i już więcej go nie widział.

14 grudnia 1972 r. Stanisława wraz z Jadwigą, siostrą Zbigniewa, szukały inżyniera w szpitalach Rzeszowa i Łańcuta. Bez rezultatu.

Dwukrotne cięcie

Dzień później Stanisław K. wraz z żoną Zofią zostali zatrzymani przez milicję, gdy próbowali uciec z willi na Wisielówce z rzeczami należącymi do Błaszkievicza. Była wśród nich siekiera, młotek bez trzonka i szpadel poplamiony na stylisku – prawdopodobne narzędzia zbrodni. Tego samego dnia lokator przyznał się do zamordowania Błaszkievicza, przewiezienia wózkami dziecięcymi jego ciała i zakopania zwłok w stodole. Zatrzymani zostali także dwaj kompani, którzy 6 grudnia wieczorem w willi Błaszkievicza pili z małżeństwem K. wino (ukradzione inżynierowi), grali w karty i ping ponga – 18-letni Henryk M. i 22-letni Zbigniew K., brat Zofii K.

Kilka godzin później milicja zawiadomiła Marię Błaszkievicz, że jej były mąż został zamordowany. Wandzie tę tragiczną wiadomość przekazał te-



Szczyt K2 widziany oczami Wandy Rutkiewicz. Himalaistka zrobiła to zdjęcie prawdopodobnie w 1978 r.

lefonicznie mąż jej siostry. Zadzwoiła do ciotki, do Rzeszowa. Ciotka potwierdziła. 18 grudnia Wanda przyjechała do Łańcuta.

Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci były liczne rany głowy, złamania kości czaszki, stłuczenie mózgu i inne rany zadane tępymi narzędziami o ostrych krawędziach. Stwierdziła także dwukrotne zacięcie na szyi, ale – jak zeznał podczas procesu biegły lekarz – rany te nie były groźne dla życia.

Mord i krew

Wynajmując pokój z kuchnią małżeństwu K., Błaszkie-wicz bardzo źle trafił. Ale skąd mógł wiedzieć, że Stanisław K. ma już na koncie dwa wyroki: za kradzież motorowerów należących do pracowników WSK i za udział w zbiorowym gwałcie? Nie miał natomiast żadnego zawodu, wręcz unikał pracy. Podczas procesu oskarżyciel publiczny nazywał go „awanturnikiem, pijakiem i leniem” oraz „pasożytem społecznym”.

Lokatorzy urządzili z wynajętej willi miejsce alkoholowych libacji. K. wraz z kompanami włamał się do pokoi inżyniera, skąd ukradł m.in. rower, dwa gąsiory z 75 litrami owocowe-go wina, 3,5 litra wódki, 30 kg orzechów włoskich, sporo książek i innych przedmiotów. Włamał się także do piwnic sąsiadów zajmujących drugą połowę domu.

Na podstawie ustaleń ze śledztwa i procesu możemy od-

tworzyć przybliżony przebieg zbrodni. Inż. Błaszkie-wicz dotarł do Łańcuta 6 grudnia 1972 roku po godzinie 20. Zapukał w okno kuchni, przez które zobaczył rozbawione towarzystwo, w tym nieznanym mu mężczyzn grających w ping ponga na rozsuwanym stole (w imprezie – oprócz małżeństwa K., Henryka M. i Zbigniewa K. – uczestniczyli także siostra Zofia K., Helena, oraz Stanisław O., jej narzeczoncy).

Po wejściu do domu inżynier zauważył rozbityą szybę w drzwiach do jednego ze swoich pokoi oraz skradziony rower na werandzie. Wzburzony zażądał, aby wszyscy obcy natychmiast opuścili mieszkanie. Kiedy zauważył jeszcze brak wielu innych przedmiotów, oświadczył, że udaje się na milicję celem zgłoszenia kradzieży.

Stanisław K. przeprosił, obiecał pokryć wyrządzone szkody i prosił, by Błaszkie-wicz nie szedł na milicję. Inżynier jednak skierował się do wyjścia. Stanisław K. wziął leżący na parapiecie kuchni młotek i uderzył nim właściciela willi w głowę. Henryk M. i Zbigniew K. „poprawili” obuchem siekiery, młotkiem i ciężką szklaną popielniczką (sekcja zwłok wykazała, że zmarłe-mu zadano łącznie 11 ciosów). Nad leżącym inżynierem pochyliła się żona Stanisława K. i przeciągnęła kuchennym nożem po gardle konającego.

Stanisław K. zdjął też z ręki inżyniera zegarek Atlantic, a jego żona – dwa złote sygnety. Cała czwórka zmyła ślady krwi

z podłogi w kuchni, ścian i kredensu. Wywiozła też wózkiem zwłoki i zakopała je w stodole.

Rzeszowski proces

11 grudnia 1973 r., rok po tragedii, przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie ruszył proces o zabójstwo inż. Zbigniewa Błaszkie-wicza. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisław i Zofia K., Henryk M. i Zbigniew K. Wanda Rutkiewicz, na swoją prośbę, została oskarżycielem posiłkowym.

Procesem „żył” cały Rzeszów i Łańcut. Na każdą rozprawę, która odbywa się w największej sali, jaką dysponował sąd, wydawano 120 kart wstępu. Ok. 200 osób, dla których nie było miejsca na sali, oczekiwało na sądowych korytarzach.

Stanisław K. przyznał się jedynie do kradzieży książek i innych wartościowych przed-

zegarka i dwóch sygnetów. „Nowiny Rzeszowskie” relacjonowały, że „trudno było dopatrzeć się w jej zeznaniach i sposobie zachowania się choćby cienia skruchy”.

Wersje w śledztwie zmieniła też Halina K., siostra Zofii K. Według niej, mieszkanie opuścili kolejno Zbigniew K., Henryk M., a następnie ona i Stanisław O. Za chwilę dobiegła do nich Zofia K. i poprosiła o papierosa. Po jego wypaleniu wróciła do domu, oni zaś całą czwórką poszli w kierunku miasta. Rozstali się na tzw. krzyżówce – Henryk M. i Zbigniew K. mieli jeszcze zajść do klubu. Po konfrontacji z O. Halina K. zeznała już tak jak on: że z willi wyszli tylko oboje, a zostali w niej – oprócz małżeństwa K. – także Henryk M. i Zbigniew K. Na pytanie sądu, dlaczego po konfrontacji zmieniła zeznania, Halina K. stwierdziła, że nie wie.

ŻYCIE WANDY RUTKIEWICZ NIE BYŁO SIELANKĄ: JEJ OJCIEC ZOSTAŁ ZAMORDOWANY. BRAT ZGINĄŁ W WYBUCHU, A MAŻ UMARŁ NA JEJ OCZACH

miotów, które później – wraz z Henrykiem M. i Zbigniewem K. – sprzedawali, przeznaczając zarobione pieniądze na wódkę, ale kategorycznie nie przyznawał się do zabójstwa. „Wyjaśnienia składał w sposób spokojny, do pewnego stopnia nawet chępliwy, bez cienia skruchy” – relacjonowały „Nowiny Rzeszowskie”.

Również Henryk M. i Zbigniew K. nie przyznali się do morderstwa, a jedynie do kradzieży. Zgodnie twierdził, że gdy po przybyciu inżyniera na Wisielówkę zaczęła się awantura, całe towarzystwo, oprócz Stanisława K., ubrało się i opuściło willę. Henryk M. zeznał, że dom opuściła także Zofia K., która jednak później wróciła. W środku miał zostać jedynie Błaszkie-wicz i Stanisław K. Oskarżeni Henryk M. i Zbigniew K. mieli pójść do świetlicy klubu „Turkus” w Łańcutie na film „Wielkie ucieczki”, nie potrafili jednak wskazać nikogo, kto by to potwierdził.

Zofia K. zeznała, że – oprócz niej i męża – w zabójstwie, a później grzebaniu zwłok, uczestniczyli także Henryk M. i Zbigniew K. Kategorycznie zaprzeczyła, by wychodzili oni z mieszkania, a nawet wskazała narzędzia, jakimi posługiwali się podczas dokonywania zbrodni. Przyznała się też do podłożenia gardła Błaszkie-wiczowi nożem kuchennym. Tłumaczyła to „szokiem”, jakiego doznała w wyniku całego zajścia. Nie przyznała się natomiast, by miała coś wspólnego ze ściąganiem z ręki denata

Zapada wyrok

Prokurator domagał się dla trzech oskarżonych kar śmierci i pozbawienia ich praw publicznych na zawsze. Dla Zofii K. – kary 25 lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na 10 lat.

W ostatnim słowie Stanisław K. oświadczył, że mocno żałuje tego, co się stało, bo nie żywił do zabitego żadnej urazy. Prosił o wymierzenie mu takiej kary, na jaką zasługuje. Henryk M. i Zbigniew K. jeszcze raz zaprzeczyli, że brali udział w zabójstwie i prosili o uniewinnienie. Zofia K. wniosła o wymierzenie jej takiej kary, by mogła jeszcze wrócić do swojego 3-letniego dziecka.

18 lutego 1974 r. Sąd Wojewódzki w Rzeszowie skazał Stanisława K. na karę śmierci i utratę praw publicznych. Henrykowi M. i Zdzisławowi K. wymierzył po 25 lat pozbawienia wolności i utratę praw publicznych na 8 lat. Zofii K. – 15 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych na 8 lat oraz 3 tys. zł grzywny.

Sąd Najwyższy złagodził kary dla Henryka M. i Zdzisława K., ale po rewizji nadzwyczajnej prokuratora generalnego ten sam sąd w poszerzonym składzie przywrócił pierwotne wyroki rzeszowskiego sądu. Kara śmierci (przez powieszenie), zasądzona Stanisławowi K., została wykonana 14 kwietnia 1975 r. w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w Krakowie przy ul. Montelupich. Pozostali oskarżeni wyszli na wolność w latach 80.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ DWUDZIESTOLECIA



„Ilustrowany Kuryer Codzienny” z 19 stycznia 1931 roku to dziś antykwaryczny rarytas

Ekscytacja z lektury antykwarycznych dzienników

Czytelnicy „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w poniedziałek, 19 stycznia 1931 r., mogli się czuć usatysfakcjonowani pod względem kryminalnym. Dziennik nie tylko zapowiadał bezpłatny dodatek – „Tajnego Detektywa” – ale też zawierał kilka emocjonujących newsów.

Kryminałki znalazły się na str. 12. Stronę pierwszą wydania zdobiły fotografie z polowania w Białowieży, w „którym wziął udział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki oraz zaproszeni goście”.

Zamachowcy z PPS

Pierwszy z artykułów miał charakter kryminalno-sensacyjno-polityczny. Specjalny korespondent „IKaCa” donosił, że w Warszawie, w dniu 16 stycznia, doreczono akt oskarżenia pięciu więzionym za próbę zamachu bombowego na marszałka Piłsudskiego PPS-wcom: Piotrowi Jagodzińskiemu, Józefowi Białkowskiemu, Józefowi Dziegielowskiemu, Dominikowi Trochimowiczowi i Franciszkowi Markowskiemu.

Z akt sprawy wynikało, że plan zamachu narodził się 10 października 1930 r. w domu przy ul. Leszno 55 w Warszawie. To wówczas Jagodziński oświadczył członkom piątki, że „on rzuci na samochód Marsz. Piłsudskiego bombę, w czasie, gdy będzie przejeżdżał Alejami Ujazdowskimi do generalnego Inspektoratu sił zbrojnych. Zadanie innych członków piątki miało polegać na ostrzeliwaniu samochodu z rewolwerów (...)”.

Polscy lotnicy w roli głównej

Tekst-sprawozdanie „O co oskarżeni są polscy lotnicy w Opolu” miał już charakter kryminalno-międzynarodowy. Chodziło o sprawę dwóch polskich lotników: Wolffa i Imieli, których władze niemieckie oddały sądowi karnemu w Opolu właśnie.

O co byli oskarżeni nasi rodacy? „Wolff odpowiedział, że władze niemieckie oskarżają ich o przekroczenie przepisów paszportowych oraz o naruszenie niemieckiej ustawy o lotnictwie”. Z tekstu można się było dowiedzieć również, że „obronę polskich lotników objął adwokat Simon z Wrocławia”, znany z wcześniejszego procesu o pobicie polskich artystów w Opolu.

„Opętana przez diabła”

Trzeci tekst miał charakter zdecydowanie obyczajowy, oparty na to fotografii. Już sam tytuł budził emocje prawne: „22 lat uwięziona w chlewie”, zaś podtytuł „opętana przez diabła” dodawał skojarzenia teologiczne.

W artykule czytamy: „W ostatnich dniach władze policyjne dokonały strasznego odkrycia w Mieszkowie w powiecie Jarocińskim w Wielkopolsce. Oto w chlewie należącym do gospodarza Antoniego Kończaka znaleziono kobietę niemal zupełnie nagą, leżącą na nieprawdopodobnie brudnym barłogu, a tuż obok koryta legowisko miała trzoda chlewna”.

Powodem zamknięcia nieszczęsnej niewiasty w chlewie (Katarzyna Staszak, lat 42) był „jej nienormalny stan umysłowy. Uważano ją za opętaną przez diabła”.

opr. pisk

Wielu biznesmenów lubi otaczać się gwiazdami albo modelkami, artystkami. To dodaje splendoru

Majka Jeżowska w Pomponiku Fot. Adam Jastrzębski



Z ŻYCIA GWIAZD

Leon Myszkowski trafił do szpitala

Syn Justyny Steczkowskiej jest didżejem i wystąpił z mamą na sylwestrowej imprezie TVP w Zakopanem. Potem odpoczywał w kurorcie z narzeczoną Ksenią. Niestety: spuchł mu palec. Ksenia zawiozła go do szpitala na SOR i pożałowała się na Instagramie, że Leon musiał czekać na przyjęcie przez lekarza aż... pół godziny. Co z palcem? Nie wiadomo.

Marcin Tyszcza wraca do formy

Ceniony fotograf znany z „Top Model” przyznał, że udało mu się schudnąć 12 kg w ciągu minionego pół roku. Jak tego dokonał? - Przede wszystkim odstawiłem kotlety, dewolaje i różne rzeczy na oleju – zdradził Plotkowi. I dodał, że z jego diety zniknęły także alkohole. - Wracam do formy sprzed paru lat – obwieścił.

Piotr Kupicha czyta umowy

Zespół Feel wystąpił na sylwestrze organizowanym przez Polsat. Przy okazji jego frontman udzielił wywiadu Pomponikowi. Przypomniał czasy, kiedy Feel cieszył się największą popularnością. Co ciekawe – nie wspomina ich dobrze. - Menedżerowie wtedy kontraktowali koncerty. Nie wyrabiałem już głosowo, bo graliśmy cały czas. Nie zdawałem sobie sprawy, że o struny głosowe trzeba dbać. Potem już wiedziałem, czego nie chcę. Ważne, żeby czytać umowy – przyznał. (GZL) Fot. Arkadiusz Gola



W TELEWIZJI



Spencer

Ale Kino+ HD, 20:10

W małżeństwo księżnej Diany (Kristen Stewart) i księcia Karola już dawno wkraść się chłód. Krążą pogłoski o ich romansach i możliwym rozwodzie. Jednak święta Bożego Narodzenia w posiadłości Sandringham mają przynieść spokój. W tym roku sprawy przybiorą jednak inny obrót...

Świat w ogniu: Początki Epic Drama, 21:30

Poruszająca opowieść o II wojnie światowej widzianej oczami uwikłanych w nią zwykłych ludzi, mieszkańców Wielkiej Brytanii, Polski, Francji, Niemiec i USA. Fabuła stopniowo wprowadza nas w koszmar wojny, pochwytując od najazdu Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r., a skończywszy na okresie bitwy o Anglię. W obsadzie m.in.: Helen Hunt, Sean Bean, Jonah Hauer-King, Zofia Wichłacz i Tomasz Kot.

Dom pod Dwoma Orłami TVP 2, 21:50

Fabula serialu skupia się na losach Polaków, Niemców i Ukraińców, których drogi krzyżują się w starej, polskiej willi we Wrocławiu. Opowieść rozpoczyna się latem 1997, w roku wielkiej powodzi. Lokatorkami tytułowego domu są m.in. trzy pokolenia kobiet: babcia Zofia Szablewska (Małgorzata Zajączkowska), jej córka Helena (Agnieszka Mandat) oraz wnuczka Marianna (Sonia Mietielica), która właśnie wraca ze stypendium w USA do rodzinnego domu.

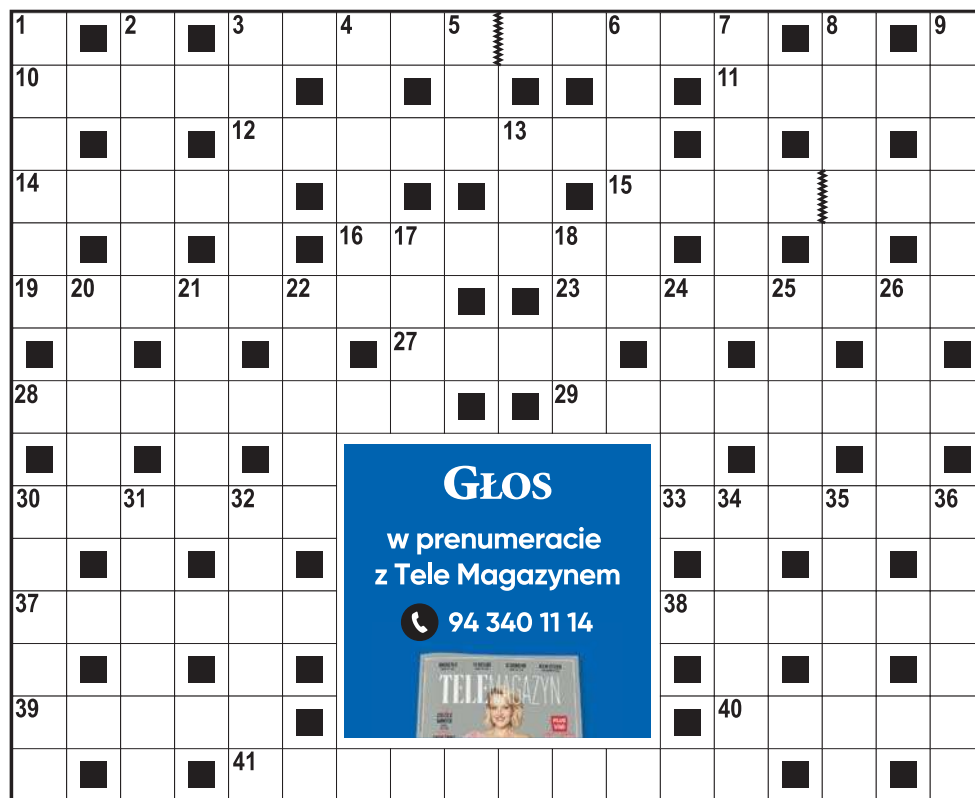
KRZYŻÓWKA NR 3

Poziomo:

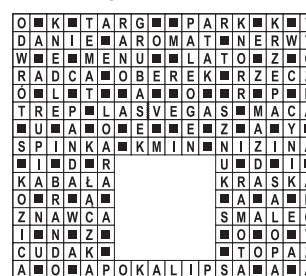
- 3) film Pawła Pawlikowskiego,
- 10) w przysłowiu góry przenosi,
- 11) figura akrobacji lotniczej,
- 12) legislacyjna stolica RPA,
- 14) badanie opinii publicznej,
- 15) powieść Josepha Conrada,
- 16) miejsce bitwy z Rosjanami podczas powstania listopadowego,
- 19) sitowata roślina zielna,
- 23) Polak dla Węgry,
- 27) białe lub czarne na szachownicy,
- 28) np. „Tych lat nie odda nikt”,
- 29) dziennikarz pracujący w terenie,
- 30) wyrwana z kalendarza,
- 33) czasem pozostaje z dzieł,
- 37) punkt widzenia, opinia,
- 38) płonie w kominku, bierwiono,
- 39) ... wosku w andrzejkach,
- 40) tarcza Zeusa wykonana przez Hefajstosa,
- 41) miejsce urzędowania policjantów.

Pionowo:

- 1) cytrynowy dodatek do potraw,
- 2) siedziba muz i Apollina,
- 3) przynosi wstyd rodzinie,
- 4) teczką oficera z planami,
- 5) autor trylogii „Przed potopem”,
- 6) śpiewak z austriackiego Tyrolu,
- 7) słuchowy lub rentgenowski,
- 8) nieruchoma część silnika, stator,
- 9) osobowy lub dzierżawczy,
- 13) jakość brzmienia głosu,
- 17) ludowa nazwa gawrona,
- 18) dawny mieszkaniec Hiszpanii,
- 20) dzielnica Gdańska jak płynny tłuszcz,
- 21) wysoki słup na jachcie,
- 22) jednolite tło drukarskie,
- 24) jednostka natężenia prądu,
- 25) tkanina artystyczna jak obraz,
- 26) prezydent przed zaprzysiężeniem,
- 30) zespół ludowych muzyków,
- 31) zastępuje małoletniego władcę,
- 32) „piłka” do gry w hokeja,
- 34) naramiennik z dystynkcjami,
- 35) charakterystyczna myszka na ciebie,
- 36) tradycyjny skafander Eskimosa.



ROZWIĄZANIE NR 2



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Łatwo Ci będzie przychodziło poszukiwanie kompromisowych rozwiązań. Horoskop dzienny mówi, że ludzie popatrzą na Ciebie z uznaniem. **Ryby (19.02 - 20.03)** Horoskop na dziś wróży, że wykażesz się wyrozumiałością wobec osób, którym nie wszystko będzie wychodziło tak, jak zostało zaplanowane. **Baran (21.03 - 19.04)** Musisz dzisiaj wykazać się umiejętnością działania pod presją innych osób. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że będzie to trudne...

Byk (20.04 - 20.05)

Trudno Ci będzie przychodziło mierzenie się z codziennymi obowiązkami. Horoskop dzienny mówi, że wieczorem poczujesz zmęczenie. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Ciemne chmury zbiorą się nad głową kogoś z grona znajomych. Horoskop na dziś mówi, że Twoja interwencja będzie nieodzowna. **Rak (22.06 - 22.07)** Możesz liczyć na pomyślność. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że wszystko, za co się weźmiesz, zrealizujesz z powodzeniem.

Lew (23.07 - 22.08)

Unikaj ludzi, którzy mają za zwyczaj inne zdanie niż Ty. Horoskop dzienny ostrzega, że skrzyżowanie Waszych dróg zakończy się fatalnie. **Panna (23.08 - 22.09)** Wykażesz się refleksą i wyjątkową sprawnością. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że uda Ci się dzięki temu sporo osiągnąć. **Waga (23.09 - 22.10)** Horoskop dzienny na czwartek mówi, że Twoje życie osobiste będzie dzisiaj podporządkowane w dużej mierze potrzebom innych osób.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ludzie będą dzisiaj pod wrażeniem tego, co uda Ci się osiągnąć. Horoskop dzienny mówi, że niektórzy postanowią pójść Twoim śladem. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Punktualność będzie Twoim znakiem rozpoznawczym. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie popatrzą na Ciebie z uznaniem... **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Twoja pomysłowość osiągnie wyżyny. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że niektóre propozycje przejdą szybko do fazy realizacji.

Wawel bije rekordy. Odwiedzają go tłumy turystów. Będą dla nich nowe atrakcje

Anna Piątkowska
Polska

Rekordową liczbą przeszło dwóch i pół miliona zwiedzających Zamek Królewski na Wawelu zamknął 2023 rok i, nie spuszczając z tonu, zapowiada wydania, na które zaprasza w 2024 roku.

Na początek już dziś, 4 stycznia, otwarcie nowej trasy „Wawel podziemny. Lapidarium”, a w kolejnych miesiącach Zamek Królewski zaprezentuje m.in. kolekcję XVII-wiecznej porcelany, pokaże wzgórze wawelskie widziane oczyma Stanisława Wyspiańskiego i opowie o koronacjach, a także zaprosi do Małej Baszty na opowieść o mieszkańcach miasteczka wawelskiego.

Rok 2023 to był kolejny rok bicia rekordów na Wawelu, co absolutnie nie dziwi, bo ostatnie lata obfitowały w fantastyczne wystawy i wydarzenia, które ściągały na wzgórze nie tylko turystów, ale i - co wydaje się jednak trudniejszym wyzwaniem - mieszkańców Krakowa. Dziś nie ma sensu mówić, że na Wawelu się już było, ponieważ Wawel zmienia się w niespotykanym dotąd tempie, pokazując wciąż nowe zakamarki i odkrywając na nowo już znane przestrzenie, ściągając do widzianych już komnat na kolejne wystawy. Każda z nich to wydarzenie.

Opowieść o Złotym Wieku

Miniony rok to 16 wystaw, a przede wszystkim monumentalna opowieść o Złotym Wieku, na której zaprezentowano ponad 400 obiektów z całego świata, która już w dniu wernisażu została okrzyknięta wydarzeniem sezonu. Poza ekspozycjami na wzgórzu wawelskim w 2023 roku miało miejsce wielkie otwarcie Pieskowej Skały po wieloletnim remoncie wraz z nową, stałą ekspozycją „Kultura staropolska” oraz kilka pokazów we Dworze w Strychowie - drugim oddziale Zamku Królewskiego na Wawelu, a także wzbogacenie wawelskiej kolekcji o wybitne dzieła sztuki pędzla Tycjana, Belinięgo i Jana Brueghela II Młodsze oraz nowe nabytki z porcelany stworzone w królewskiej manufakturze w Miśni.

Nasze działania w każdym kolejnym roku są rozwijane, budują spójną narrację o historii tego miejsca. Przygotowujemy nie tylko monumentalne ekspozycje jak „Obraz Złotego Wieku”, ale również zgłębiamy twórczość artystów szerzej nieznanych, a znaczących, jak udowodnili w swoich badaniach kuratorzy ekspozycji „Jacob Mertens i malarstwo krakowskie około roku 1600”. A mówiąc o dziedzictwie przeszłości, nie zapominamy o teraźniejszości, o czym do dziś przypomina nam na dziedzińcu zewnętrznym szklana instalacja Kingi Nowak zatytułowana „Wyspia” czy monumentalna Wawelska Głowa stojąca pod wzgórzem we współczesnej interpretacji Pawła Orłowskiego - mówi Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, dodając, że zarówno do „Wyspii” jak i rzeźby Orłowskiego rok 2024 dopisze ciąg dalszy...



FOT. ANDRZEJ BANAS

Zamek Królewski na Wawelu z kolejnym rekordowym rokiem pod względem odwiedzających zamek

welska Głowa stojąca pod wzgórzem we współczesnej interpretacji Pawła Orłowskiego - mówi Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, dodając, że zarówno do „Wyspii” jak i rzeźby Orłowskiego rok 2024 dopisze ciąg dalszy...

Podziemna trasa i... porcelana

Na początek otwarcie dla zwiedzających Lapidarium. Po raz pierwszy podziemną trasę będzie można zwiedzić 4 stycznia.

15 lutego Zamek Królewski na Wawelu zaprezentuje swoją kolekcję XVII-wiecznej porcelany miśnieńskiej.

„Pałacowe wnętrza pierwszej galerii, ze ścianami pokrytymi zjawiskową wykładziną, zdobioną wystawnymi elementami rokokowymi, prze-

niosą zwiedzających w czasie, pozwalając doświadczyć XVIII wiecznej atmosfery. Zobaczymy tu przykłady najlepszych sreber Augsburskich oraz wybitne obrazy i meble, co złoży się na pełnię doświadczenia sztuki najwyższej klasy” - zapowiada Wawel swoją wystawę „Gabinet Porcelanowy”.

Zaprezentujemy jedno z najcenniejszych nabytków, które w minionym roku wzbogaciły kolekcję Zamku: Lisa - jeden z czterech zachowanych na świecie egzemplarzy i dwa Mopsy - dodaje Andrzej Betlej.

Akropolis i witraże

Wiosną na Wawel powróci Wyspiański. 120 lat wcześniej, w 1904 roku, artysta opublikował dramat „Akropolis” rozgrywający się w katedrze, a także

rozpoczął, wraz z architektem Władysławem Ekielskim, pracę na projektem Akropolis.

Na wystawie będą też prezentowane inne wątki, przede wszystkim dotyczące niezrealizowanych witraży katedralnych oraz Wawelu w utworach literackich Wyspiańskiego. „Wawel Wyspiańskiego” jest pierwszą wystawą pokazującą w tak pełny sposób wątki wawelskie w twórczości artysty. Zobaczymy niemal 300 obiektów - mówi o nowej wystawie dyrektor Zamku.

Jesienią Wawel stanie się sceną dla pokazu królewskich pamiątek - w wielu przypadkach powracających po raz pierwszy na Wawel po około 300 latach - opowiadających o dwóch ostatnich wawelskich koronacjach. Poszczególne wydarzenia uroczystości koronacyjnych obu Augustów będą bowiem również ilustrować opowieść o polskim ceremoniale koronacyjnym.

W nowym roku pretekstem do wizyty na Wawelu będą także druga odsłona pokazu rzeźby lwowskiej i prezentacja kolekcji Lanckorońskich.

„Wawel otwarty” to hasło, które dyrektor Betlej powtarza nieustannie, zapraszając do coraz to nowych wawelskich przestrzeni. Tym razem otwarty Wawel to prezentacja dla szerszej publiczności obiektów znajdujących się na stałe w wawelskich magazynach muzealnych i ukazanie różno-

rodności kolekcji Zamku Królewskiego na Wawelu.

Miasteczko wawelskie

Jesienią otworem stanie też Mała Baszta z najpiękniejszym widokiem na zakole Wisły, prezentując wystawę „Miasteczko wawelskie”.

Zamysł wystawy powstał wokół fragmentów pozostającej na marginesie zainteresowań lub niekiedy całkiem zapomnianej, historii miasteczka wawelskiego - zapowiadają twórcy wystawy. Na Wawelu od wczesnego średniowiecza zarysował się podział wzgórza na dwie części: rezydencjonalną, należącą do świeckiego władcy i od 1000 roku siedzibę i katedrę biskupa krakowskiego. Wymagało to utworzenia dla nich odpowiedniego zaplecza. Stało się nim podzamcze zajmujące położony na zachód od zamku teren wzgórza. Funkcjonowało ono przez wieki, aż po czasy rozbiorów Polski i połowę XIX wieku, gdy ostatnie budowle miasteczka zostały rozebrane.

Nowa wystawa opowie o ludziach, którzy zamieszkiwali miasteczko wawelskie poprzez przedmioty odkryte w czasie licznych prac archeologicznych.

To zapowiedź zaledwie kilku wydarzeń, które w 2024 roku planuje Zamek Królewski na Wawelu. Ale są już plany na 2025 rok, kiedy to wawelskie arrasy odegrają swoją rolę na rozpoczęcie polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2-POK. ul. Wańkowicza, po remoncie, Ipiętro. 692-043-152.

DOMY - DO WYNAJĘCIA

DOM 40m² - 4km od Koszalina, 880-069-611.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

NOWY automat do lodów 692043152.

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie

695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

BEZZWROTNA

502-420-377

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe

502302147

Turystyka

KRAJ - GÓRY

FERIE - promocja 150 zł/os., 2 posiłki.

TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA

0010988009



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie,**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Oddziału przy ul. Potulickiej 2/ul. Księcia Sambora 4, został wywieszony wykaz części nieruchomości niezabudowanej przeznaczonej do dzierżawy w drodze bezprzetargowej, położonej w Szczecinku, w obrębie 0005 Szczecinek 05, stanowiącej część działki nr 43/27 o pow. 675,00 m². Teren przeznaczony pod uprawę/rekreację (KW Nr KO11/00039595/1). Wszelkie informacje można uzyskać pod nr tel. (91) 447 2025.

Oddział Regionalny AMW w Szczecinie,
70-230 Szczecin, ul. Potulicka 2,
tel. (+4891) 447 20 00, fax (+4891) 488 47 95,
e-mail: marketing.szczecin@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

WYKAZ

Gorące tanga, dźwięki ptaków i gala operetkowa

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Polska Filharmonia Sinfonia Baltica zaprasza na dwa karnewałowe koncerty wypełnione tangiem i operetką, a także na niedzielny poranek muzyczny dla rodzin z małymi dziećmi.

„W kręgu Astora Piazzolli” - tak nazywa się wieczór, na który Sinfonia Baltica zaprasza w piątek, 19 stycznia, o godzinie 19. W programie najpiękniejsze utwory Piazzolli, w tym „Libertango”, „Milonga del Angel”, „Oblivion”.

Podczas koncertu w słupskiej Sali Koncertowej Filharmonii z kompozycjami Piazzolli zmierzy się wybitny akordeonista Klaudiusz Baran, który zabierze publiczność w podróż do świata argentyńskiego temperamentu i niezwykle wrażliwości. Orkiestrę Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara poprowadzi Michał Szymanowski.

Astor Piazzolla był pochodzącym z Argentyny wirtuozem bandoneonu, który rozstał się z nowym, oryginalnym stylem tanga. Nuevo tango, w przeciwieństwie do zwykłego tanga przeznaczonego do tańca, jest kunsztownie stylizowaną muzyką do słuchania z wyraźnie zachowaną rytmiką tanga, lecz posiadającą bogatą harmonię (często korzystającą też z rozwiązań stosowanych



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W niedzielnym koncercie wystąpi Jakub Szynal

w jazzie, m.in. improwizacji), zaś w opracowaniach Astora Piazzolli z charakterystycznymi nawiązaniem do epoki baroku.

Kwiatki z Kwiatczkowa

Taki tytuł nosi koncert, który odbędzie się w niedzielę, 21 stycznia, o godzinie 12. To pełna piosenek, choć mało

znana bajka o kwiatkach zamieszkujących miasteczko, którego istnienie zostało zagrożone pojawieniem się tajemniczego potwora o imieniu Perz.

- Będziemy śledzić perypetie mieszkającego na grzędzie Bartka, Gerbera oraz jej wysokości Róży. Pomogą nam oni w poznaniu instrumentów, które na co dzień mieszkają

w Filharmonii: fletu poprzecznego (Joanna Antolak-Bielak), oboju (Iwona Przybysławska) oraz trąbki (Jakub Szynal), a także ich kuzynów: fletu piccolo, rożka i klarnetu basowego. A jeśli wsłuchamy się uważnie w ich grę, to być może usłyszymy ptaki! - zapowiadają organizatorzy.

Gala operetkowa

W magicznym okresie karnewału nie może zabraknąć operetek, które w swojej lekkiej formule od lat dostarczają rozrywki słuchaczom na całym świecie. Podczas „Gali operetkowej” orkiestra Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara pod batutą Sylwii Janiak-Kobylińskiej wykona najpopularniejsze utwory operetkowe skomponowane przez Lehara, Kalmana, Straussa, które zadowolą każdego fana tego gatunku.

Będzie można m.in. usłyszeć takie utwory, jak „Twoim jest serce me”, „Wielka sława to żart” czy duety „Co się dzieje, oszaleję” i „Usta milczą, dusza śpiewa”.

Partie wokalne wykonają Małgorzata Trojanowska (sopran) oraz Rafał Bartmiński (tenor), którzy zadbają także o aktorską warstwę występu.

Gala odbędzie 2 lutego o godzinie 19.

Bilety na tanga w cenie 45, 40 i 35 zł, na koncert rodzinny - 25 dorośli, 20 zł dzieci, na galę operetkową - 70, 60 i 55 zł. ©

Głos Dziennik Pomorza
Czwartek, 4.01.2024

Jak słynny skapiec poczuł ducha Bożego Narodzenia

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

W styczniu Nowy Teatr w Słupsku zaprasza na spektakl „Opowieść wigilijna”.

„Opowieść wigilijna” w reżyserii Karoliny Maciejaszek miała premierę w 2021 roku, ale grana jest rzadko, bo tylko przed i tuż po świętach Bożego Narodzenia. A to dlatego, że jej treść i przesłanie nawiązują, jak wskazuje tytuł, do Wigilii.

- Są takie historie, które nigdy się nie starzeją. Należy do nich „Opowieść wigilijna” Charlesa Dickensa - tłumaczy Nowy Teatr. - Któż z nas nie zna Ebenezera Scrooge’a? „Chciwy, chytry, łapczywy stary grzesznik dusił i ze skóry obdzierał swoje ofiary. Oziębłość natury zmroziła jego stare rysy, wyostrzyła długi nos, pokryła

brudami policzki, obwiodła oczy czerwoną obwódka, zabarwiła sinością wąskie wargi, dźwięczała ostrą nutą w zgrzytliwym głosie, usztywniała chód”. Kolejne pokolenia sięgają po opowieść o przemianie tego słynnego skapca. Czas świąt Bożego Narodzenia sprzyja refleksji na tematy najważniejsze. Czy w pogoni za zyskiem i w konsumpcyjnym pędzie nie zapomnieliśmy o empatii wobec innych?

Słupska inscenizacja jest wzruszająca i zabawna. To spektakl dla całej rodziny. Przedstawienie ogląda się z równym skupieniem i radością od początku do końca. Niezależnie od wieku.

W Nowym Teatrze obejrzymy je 8, 9, 10 i 11 stycznia o godz. 9, a 12 stycznia o godz. 19. ©

Kołodowanie z zespołem Szczecinianie w tę sobotę

Anna Czerny-Marecka
Szczecin

6 stycznia w kaplicy kościoła pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych przy ul. Ku Słońcu 124 w Szczecinie odbędzie się Galowy Koncert Kolęd i Pastorałek. Początek o godz. 16.

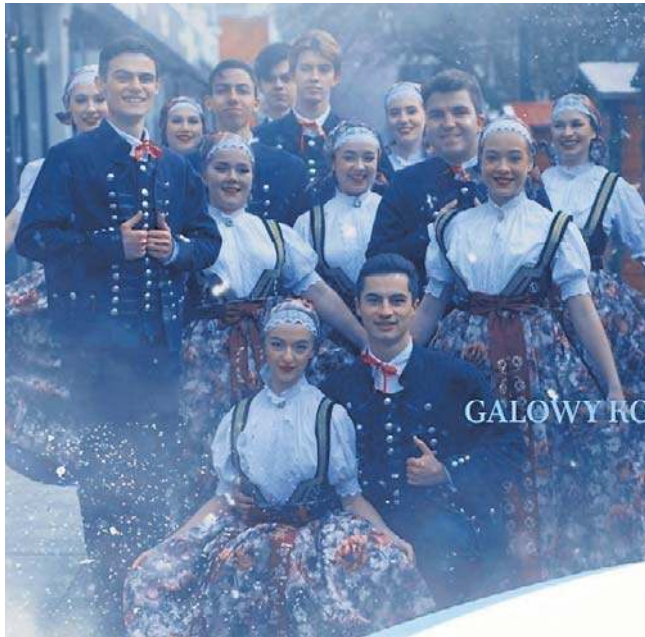
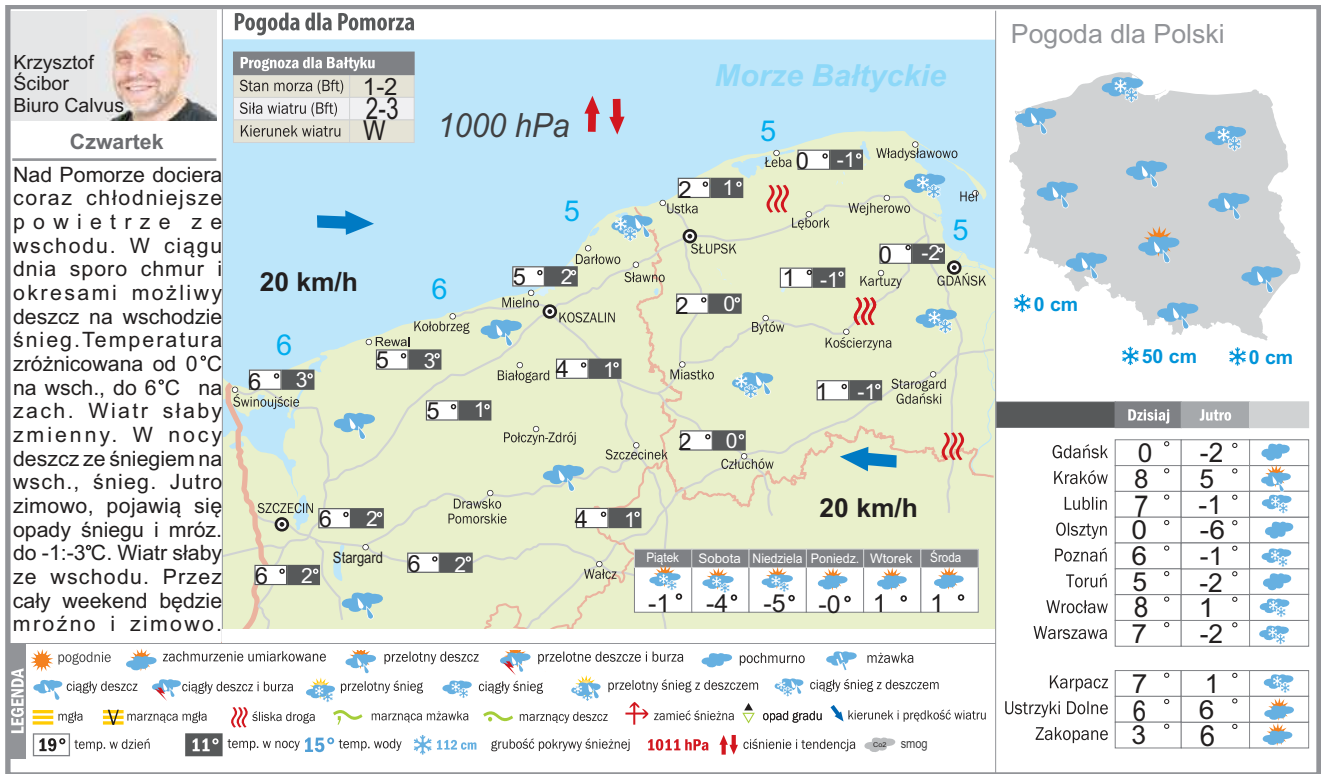
Jak co roku Zespół Pieśni i Tańca Szczecinianie zaprasza na Galowy Koncert Kolęd i Pastorałek „Hej kolęda, kolęda”. W wydarzeniu pojawi się również gościnnie muzyka kapeli góralskiej Orawianie z Lipnicy Wielkiej, na czele z wybitnym prymistą (muzyk w kapeli ludowej grający główną melodię -

przyp. red.) Eugeniuszem Kar-koszka.

Koncert odbędzie się 6 stycznia o godzinie 16 w kaplicy przy Zespole Szkół Salezjańskich przy ul. Ku Słońcu 124 w Szczecinie. Wstęp jest wolny.

Szczecinianie są Reprezentacyjnym Zespołem Pomorza Zachodniego oraz Honorowym Ambasadorem Miasta Szczecin. Zespół istnieje od 23 lat. Jako jedyny zespół zachodniopomorski ma nieprzerwanie od lat weryfikację CIOFF Poland - Polska Sekcja CIOFF. W ostatnich pięciu latach Szczecinianie brali udział w międzynarodowych festiwalach folkloru w Indiach, Chinach, Portugalii, Turcji, Rumunii. ©

POGODA



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Szczecinianie tańczą i śpiewają od ponad dwudziestu lat na scenach polskich i zagranicznych

Polska w półfinale United Cup! Dwa kroki od tytułu

Mateusz Pietras
Sydney

TENIS. **Polska pokonała Chiny 3:0 i awansowała do półfinału tenisowego turnieju United Cup rozgrywanego w Australii.**

Kluczowe w ostatecznym rozrachunku okazały się triumfy Igi Świątek oraz Huberta Hurkacza. Nr 1 światowego rankingu WTA pokonała Chinkę Qinwen Zheng, zaś dziewiąty tenisista świata również bez problemu zwyciężył z Zhizhenem Zhangiem. Rywalizację ćwierćfinałową zakończył mecz gry mieszanej wygrany przez Jana Zielińskiego i Katarzynę Piter z parą Xiaodi You/Fajing Sun. Półfinałowego rywala Biało-Czerwoni poznają w czwartek po meczu Francja-Norwegia. Dwa decydujące etapy turnieju zostaną rozegrane w Sydney. Zakończenie turnieju nastąpi w niedzielę.

Kapitałne rozpoczęcie przez Huberta Hurkacza

W pierwszym ćwierćfinale tenisowego turnieju United Cup zagrały Polska oraz Chiny. Biało-Czerwoni przystępowali do tego meczu jako niepokonani z dorobkiem dwóch zwycięstw i ani jednej porażki w grupie. Na rozkładzie mieli Brazylię (3:0) oraz Hiszpanię (2:1). Natomiast konkurenci wygrali jeden mecz oraz ponieśli jedną porażkę. Bez problemów pokonali Czechy, z kolei przegraną rywalizację zanotowali z Serbią z Novakiem Djokovicem na czele.

Najpierw na kort wyszedł były półfinalista Wimbledonu Hubert Hurkacz. Polak szybko przełamał Zhizhena Zhanga i do końca kontrolował wydzierania w pierwszym secie (6:3).



Iga Świątek i Hubert Hurkacz doskonale spisują się na kortach w turnieju United Cup w Australii

W drugiej partii również doszło do jednego przełamania. 27-letni wrocławianin wygrał gema przy podaniu 58. tenisisty w rankingu ATP. Od stanu 4:3 dziewiąta rakietka świata pewnie wygrała własny serwis. Tym samym Polska wyszła na prowadzenie w pierwszym ćwierćfinale zmagania. Mecz zakończył się wynikiem 6:3, 6:4.

Śladami Polaka podążała liderka światowego rankingu WTA Iga Świątek, która wygrała z Qinwen Zheng 6:2, 6:3. W pierwszej partii miały miejsce aż cztery utraty serwisu, z czego trzy były dziełem zajmującej 14. miejsce w rankingu WTA Chinki. Natomiast w drugiej odsłonie Polka błyskawicz-

nie wyszła na prowadzenie - 2:0. Jednak od stanu 3:0 to mniej utytułowana zawodniczka zaczęła grać coraz skuteczniej. Decydujący okazał się ósmy gem, w którym returnująca 4-krotna mistrzyni wielkoszlemowa okazała się lepsza. Mecz zakończył się utrzymanym serwisem. - Jestem bardzo zadowolona ze swej gry i atmosfery w drużynie. Naprawdę czuję, że możemy być jeszcze lepsi, kiedy jesteśmy razem, więc z pewnością gra tutaj to ekscytująca rzecz i każdy mecz sprawia mi wielką satysfakcję - powiedziała po meczu Polka.

Chinka popełniła aż dziewięć błędów serwisowych przy jednym Polku.

Rywalizacja mikstów nie miała już żadnego znaczenia. W grze mieszanej Katarzyna Piter i Jan Zieliński zmierzli się z parą Xiaodi You/Fajing Sun. Komfortowy stan meczu spowodował, że w mikście po raz pierwszy w tym turnieju nie zobaczyliśmy pary Świątek/Hurkacz.

Polski duet dzięki podwójnemu przełamaniu wysforował się na prowadzenie w spotkaniu. Jednak końcowa faza drugiej partii to przewaga rywali. W super tie-breaku górą byli Biało-Czerwoni. Druga piłka meczowa zakończyła nie tylko ten pojedynek, ale również rywalizację Polski z Chinami. Para Zieliński/Piter wygrała 6:3, 5:7, 10-7.

Gra o finał

W United Cup 18 zespołów podzielono na sześć grup po trzy ekipy. Grupy A (z Polską), C i E grały w Perth, pozostałe znalazły się w Sydney. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach.

Wciąż trwa rywalizacja grupowa w Sydney, dlatego Polska półfinałowego rywala pozna w czwartek. Przeciwnikami Polaków będzie zwycięzca meczu Francja - Norwegia.

Kadrę prowadzoną przez kapitana Tomasza Wiktorowskiego, na co dzień trenera Świątek, uzupełniają Katarzyna Kawa i Daniel Michalski.

W poprzedniej edycji United Cup Polska dotarła do półfinału.

Dwa decydujące etapy turnieju zostaną rozegrane w Sydney. Starcia półfinałowe zaplanowano na 6 stycznia. Z kolei finał odbędzie się dzień później. ©©

Piotr Zieliński wybiera Inter Mediolan - twierdzą włoskie media

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dziennik „Corriere dello Sport” ujawnił szczegóły przenosin Polaka z Napoli: spodziewaną długość kontraktu i przede wszystkim wysokość jego pensji.**

Zanosi się na najgłośniejszy polski transfer od przenosin Roberta Lewandowskiego z Bayernu Monachium do FC Barcelony (połowa 2022 roku). Napoli na odejściu Piotra Zielińskiego nie zarobi jednak 45 mln euro jak Bawarczycy na Lewym. Polak przejdzie bowiem do Interu Mediolan za darmo, po wygaśnięciu kontraktu, czyli 1 lipca 2024 roku.

„Zieliński sceglie l'Inter”, czyli „Zieliński wybiera Inter”. W ten sposób w środę „Corriere dello Sport” zapowiedziało głośny transfer z udziałem czołowego reprezentanta Polski. Włoscy dziennikarze są przekonani, że negocjacje dojdą do pożądanego skutku.

Inter to główny pretendent do Scudetto. Zespół prowadzony przez Simone Inzaghi jest liderem półmetka z dwoma punktami przewagi nad Juventusem. Dopiero ósme Napoli traci aż 17 punktów.

Ile Zieliński ma zarabiać w Interze? 4,5 mln euro rocznie. Umowa będzie obowiązywać do czerwca 2027 roku. Wtedy środkowy pomocnik będzie mieć już 32 lata. W kontrakcie zostanie jednak zawarta opcja przedłużenia o kolejny sezon. Rozmowy w imieniu piłkarza prowadzi menadżer Bartłomiej Bolek, który we wrześniu dogadał transfer Kamila Grabary z duńskiej FC Kopenhagi do niemieckiego VfL Wolfsburg.

Bez względu na podwyżkę Zielińskiego najlepiej opłacanym Polakiem w Serie A pozostanie Wojciech Szczęsny. Bramkarz Juventusu otrzymuje 12 mln euro rocznie i jest to drugie najwyższe wynagrodzenie - po Dusanie Vlahovicu (13 mln euro). ©©



Piotr Zieliński w Interze ma zarabiać 4,5 mln euro rocznie. Umowa ma obowiązywać do czerwca 2027 r.

Robert Lewandowski pod presją „Tygrysa” w pierwszym meczu roku

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dziś Robert Lewandowski rozegra pierwszy mecz w 2024 roku. Jego FC Barcelona zmierzy się na wyjeździe z dziesiątym w tabeli ligi hiszpańskiej Las Palmas.**

W meczu zadebiutować może nowy, nastoletni konkurent Polaka, Vitor Roque, noszący przydomek „Tigrinho”, czyli „Tygrysek”. Fani liczą, że ten fakt zmotywuje naszego ro-

daka, który jesienią kompletnie zawiódł oczekiwania.

Lewandowski spędził święta Bożego Narodzenia w Warszawie, ale Nowy Rok powitał już w Barcelonie na imprezie tanecznej. W międzyczasie poznał bliżej Vitora Roque, który ma wywierać na nim nieustanną presję. Brazylijczyk jest młody, głodny sukcesów i ponoć piekielnie zdolny.

Jego nadejście Barcelona zapowiedziała nagraniem przechadzającego się po murawie tygrysa, nawiązując bezpośrednio do przydomku, który na-

dano mu w ojczyźnie. W tej konwencji dobrze poczuł się zresztą sam Lewandowski, podgrzewając emocje w mediach społecznościowych. Nieprzypadkowo pokazał się podczas pracy na siłowni, wylewając siódme poty do piosenki „Eye Of The Tiger”, czyli w tłumaczeniu „Tygrysie oko”.

Roque został zarejestrowany przez Barcelonę dopiero w przeddzień meczu z Las Palmas. Przyjął numer 19, z którym niegdyś biegał sam Lionel Messi, a do niedawna środkowy pomocnik Franck Kessie. Grę

z beniaminkiem najpewniej zacznie na ławce rezerwowych. Obok Lewandowskiego mają pojawić się za to Joao Felix i Raphinha, a za nimi rozgrywający piłkę Frenkie de Jong i Ilkay Gundogan, którego wizyta na siłowni skończyła się szczytem po uderzeniu... hantlem.

Lewandowski przestał być nietykany - przekonywały pod koniec grudnia hiszpańskie media, donosząc o niezadowoleniu ze strony zarządu względem Polaka i pozostałych liderów drużyny po rozczarowującej rundzie, na którą dowodem jest

siedem punktów straty do Realu Madryt. Na chwilę szczerości zdobył się pomocnik Pedri, obwieszczać, że w roli następcy Lewandowskiego widzi Erlinga Haalanda. Norwega z Manchesteru City nazwał „cyborgiem”.

Jaki to będzie rok dla Lewandowskiego? Potencjalnie niezwykle stresujący, może nawet znacznie trudniejszy od minionego. Barcelona jako mistrz Hiszpanii nie jest nawet trzecia w tabeli, zaś Polska musi przebrnąć przez marcowe baraż, by w ogóle awansować na niemieckie Euro. Powodze-

nie tych karkołomnych zawań w głównej mierze zależy właśnie od skuteczności snajpera, który ostatnio był cieniem samego siebie; w La Liga zdobył ledwie osiem bramek, podczas gdy w zeszłym sezonie na tym samym etapie miał trzyście. Dziś takim dorobkiem szczyty się jedynie Jude Bellingham z Realu Madryt.

W minionym roku Lewandowski sięgnął po tytuł Hiszpanii, został królem strzelców La Liga i zdobył Superpuchar. W sumie strzelił 26 goli, z czego 4 dla reprezentacji Polski. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

SZACHY

Semenuch w czołówce Nikita Semenuch (KS Olimpijczyk Kwakowo) zajął drugie miejsce w Otwartych Mistrzostwach Szczecina w szachach klasycznych, rozegranych w ostatnich dniach 2023 r. Zwyciężył Wojciech Śmieszek (UKS Sparta Białogóra), a najlepszą trójkę uzupełnił Radosław Świdorski (Husaria Biesiekierz). Grano systemem szwajcarskim, na dystansie 7. rund. Wystartowały 34 osoby z Hiszpanii, Ukrainy i Polski. **JAK**

BIEGI ULICZNE

Dominowali w Koszalinie Ryszard Sokołowski (LKB im. Braci Petk Lębork) wygrał 14. Koszaliński Bieg Sylwestrowy (198 uczestników). Pięciokilometrową trasę pokonał w 15.33 min. Trzy kolejne miejsca zajęli biegacze AML Słupsk: Norbert Jefimczyk (15.38), Paweł Piotraschke (16.14) i Marcin Czerniewski (16.21). W klasyfikacji kobiet trzecia była słupszczanka Małgorzata Wize (21.9). Zwyciężyła Olga Zatoń (Świdwin, 19.30). **JAK**

Jerzy Engel: To był zły rok dla piłkarskiej reprezentacji Polski

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. O rankingu Piłkarskie Orły Polska Press Grupy, reprezentacji Polski i meczach barażowych o awans na Euro 2024 a także Legii Warszawa rozmawiamy z Jerzym Engelem.

Za nami wielkie, sportowe święto. Podczas uroczystej gali Polska Press Grupa, poznaliśmy wszystkich tegorocznych laureatów 2. edycji rankingu Piłkarskie Orły. Jak postrzega pan ideę organizacji rankingu, w którym futbol profesjonalny łączy się z amatorskim?

Idea wspinała. Genialna jest też nazwa rankingu, bo ona zawsze będzie się kojarzyć z Orłami Kazimierza Górskiego. Jak wiemy, to była znana reprezentacja naszego kraju, która osiągnęła rewelacyjne wyniki. Myślę, że będzie bardzo trudno, aby udało się je kiedykolwiek powtórzyć.

Nagrody odebrały piłkarze i piłkarki, którzy w 2023 roku zdobyli nawet po 30-40 bramek. Mimo że trafiali do siatki w niższych ligach i tak można uznać to za duże osiągnięcie? Wszystkie przeliczniki, które wasza redakcja prowadziła wspólnie z Polskim Związkiem Piłki Nożnej są świetnym pomysłem i taka formuła zasługuje na najwyższe słowa uznania.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

- Nie ma co ukrywać, to był zły rok dla reprezentacji. Wierzę jednak, że uda się zakwalifikować na Euro 2024 - mówi były selekcjoner Jerzy Engel

Przykład choćby młodego piłkarza z województwa kujawsko-pomorskiego, który odbierał nagrodę na scenie, pokazuje, że takie rankingi warto organizować. On pewnie nigdy na ogólnopolskiej gali by się nie pojawił rywalizując z gwiazdami Ekstraklasy

jak Exposito, Josue, Pekhart czy Kamil, gdyby nie Piłkarskie Orły.

Można powiedzieć, że bramkostrzelni napastnicy są niejako naznaczeni przez Boga? Właśnie to chciałem powiedzieć. My trenerzy możemy

nauczyć zawodnika dobrego uderzenia, przyjęcia piłki, ustawienia się na boisku, znalezienia sobie dogodnej sytuacji, ale gdy piłka trafi do napastnika, to już tylko on wie, jak zrobić, aby strzelić gola. Dlatego właśnie napastnicy są najbardziej eksploatowani, najdrożsi. Jeśli taki zawodnik ma przysłowiowy nos do zdobywania bramek, jeśli piłka zawsze znajduje go w polu karnym, za takich graczy płaci się najwięcej. Najskuteczniejsi napastnicy są godni tego, by tak znaczne wyróżnienia otrzymywać a zastosowane przeliczniki niejako wyrównują różnicę poziomów, na których zdobywa się bramki.

Wielkimi krokami zbliża się koniec 2023 roku. Jaki to był rok dla piłkarskiej reprezentacji Polski? W eliminacjach do mistrzostw Europy kadra zajęła dopiero trzecie miejsce i zagra na wiosnę w barażach o awans na Euro.

To był zły rok i nie ma co ukrywać, że nie pierwszy w wykonaniu reprezentacji, który tak źle oceniamy. Rotacja wśród selekcjonerów jest bardzo duża, nawet piłkarze nie są w stanie w tym wszystkim się pozbierać. Następuje też zmiana pokoleniowa, nie ma już w niej niektórych piłkarzy stanowiących do niedawna o jej sile i obliczu jak Kamil Glik czy Grzegorz Krychowiak, w słabszej dyspozycji

jest Robert Lewandowski. Posypał się cały kręgosłup zespołu. Nie jest łatwo Michałowi Probierzowi zastąpić tych piłkarzy i doprowadzić drużynę do takiego poziomu jakiego byśmy oczekiwali. Wierzę jednak, że uda się stworzyć reprezentację, z której będziemy dumni i która zakwalifikuje się na Euro.

Pierwszy mecz w barażach nasza kadra zagra z Estonią na PGE Stadionie Narodowym, decydujące spotkania odbędą się w Walii lub Finlandii. Jak ocenia pan szanse na awans?

Estonia będzie dobrym rywalem na tak zwane przetarcie i nie powinno być problemu ze zwycięstwem. Jeśli chodzi o Walię, to mamy dobre wspomnienia z rywalizacji z tą reprezentacją na ich terenie. Moja drużyna wygrała w Walii 2-1, zwyciężył też zespół prowadzony przez Pawła Janasa. Na pewno należy spodziewać się bardzo twardej walki, trzeba się przygotować na twardy bój. Myślę, że Walia pokona Finlandię.

W fazie play-off Ligi Konferencji na wiosnę zagra Legia Warszawa, która zmierzy się z norweskim Molde. To było dobre losowanie dla Legii? Powiem nawet, że super. Legia jest lepszym zespołem niż Molde i mam nadzieję, że awansuje do kolejnej rundy.

Zima w Sopocie na plaży nie musi być szara

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Miłośnicy biegania mogą już rezerwować trzy sobotnie popołudnia w Sopocie. Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz North Event zapraszają na wyzwanie biegowe na plaży w kurorcie.

- Sopocka plaża zimą zachęca do aktywności. Wiele biegaczy uwielbia morską scenę i wybiera właśnie plażę na swoje codzienne treningi. Dla nich i dla wszystkich miłośników aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu MOSiR w Sopocie przygotował cykl trzech biegów na różnych dystansach. Można wziąć udział w jednym, dwóch lub wszystkich trzech biegach. Jedynym wymogiem jest ukończenie w dniu biegu 16 lat - zachęca Grażyna Pilarczyk z sopockiego MOSiR-u.

Zawody rozpoczynać się będą w soboty o godz. 12. Cykl w Sopocie rozpocznie się 20 stycznia 2024 roku (dystans 4 km), 17 lutego 2024 roku (6 km) i 16 marca 2024 roku (8 km). Start i meta zostaną ustawione

na plaży. Trasa każdego z biegów została wytyczona po plaży na północ od sopockiego mola. Biegacze pobiegą w kierunku Gdyni (do potoku Swelina) i z powrotem. Na mecie na każdego uczestnika będą czekały pamiątkowe medale i ciepłe napoje.

- Poszczególne biegi rozstrzygną się w kategorii open kobiet i mężczyzn. Na zwycięzców tych kategorii będą czekały statuetki i nagrody rzeczowe. W każdym z biegów biegacze będą zbierać punkty do klasyfikacji generalnej w ośmiu kate-

goriach wiekowych. Obejmie ona wszystkich, którzy pobiegą przynajmniej w dwóch biegach - wyjaśnia Józef Kamiński, wicedyrektor MOSiR-u w Sopocie, organizator cyklu.

Rejestracja on-line będzie otwarta do każdego czwartku poprzedzającego start - do godz. 22. Opłata startowa za każdy bieg wynosi 40 złotych. Mieszkańcy Sopotu z Kartą Sopocką zapłacą 30 złotych, natomiast osoby, które w dniu biegu ukończyły 65 lat biorą udział w wydarzeniu za darmo.



FOT. JAKUB STEINBORN

Biegi na plaży w Sopocie tuż nad Zatoką Gdańską mają wielu entuzjastów. W mroźne miesiące również